ROK XIV. Nr. 328 (4288) WILNO, poniedziałek 29 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Premier Chautemps i min. Delbos przybyli do Londynu

LONDYN, (PAT). — Wobec niepewnej pogody i gęstych mgieł jakie panują w Kanale La Manche i nad Anglią, premier Chautemps i min. Delbos zmieniając swą pierwotną marszrutę postanowili nie jechać nocnym pociągiem nie chcąc ryzykować opóźnienia przyjazdu do Londynu, i odjechali z Paryża już w niedzielę popołudniu.

Przybyli oni do Londynu o godz. 11 wieczorem. Na dworcu Wiktoria powitał ich z ramienia rządu brytyjskiego stały podsekretarz stanu w Foregn Office sir Robert Vansittart.

Rozmowy francusko-brytyjskie rozpoczną się jutro godz. 11 przed południem. Przed tym premier Chautemps złoży wizytę premierowi Chamberlainowi. W oficjalnym programie pobytu premiera Chautempsa i min. Delbosa zaszła doniosła zmiana. Wyznaczone na wtorek śniadanie w ambasadzie francuskiej zostało odwołane na życzenie króla Jerzego, który powraca specjalnie z polowania z miejscowości Stanringham, aby gości francuskich przyjąć na audiencji, a następnie podejmować śniadaniem w pałacu Buckinghamskim.

Ten gest króla podkreślany jest w angielskich kołach oficjalnych jako zupełnie szczególne wyróżnienie gości francuskich, będące wyrazem specjalnie bliskich więzów, łączących W. Brytanię z Francją. W rozmowach ze strony francuskiej oprócz premiera Chautemps i min. Delbosa brać będą również udział ambasador Corbin oraz sekretarz generalny Quai d'Orsay Leger wraz z dyr. dep. politycznego Massyglim. Ze strony brytyjskiej prócz premiera Chamberlaina i min. Edena wezmą udział lord Halifax, Vansittart i dyr. dep. środkowo-europejskiego Strang.

PARYŻ, (PAT). — Dzienniki paryskie podają dziś w ogólnym zarysie zasadnicze problemy, które będą przedmiotem dyskusji. W ciągu dwudniowego pobytu w Londynie francuscy mężowie stanu, dodaje „Paris Soir", *dokonają przeglądu całej sytuacji międzynarodowej ze specjalnym uwzględnieniem zagadnień stosunków z Niemcami na odcinku spraw kolonialnych i odcinku Europy Śr., sytuacji na Morzu Śródziemnym, sprawy konfliktu hiszpańskiego, w końcu sprawy ochrony interesów Francji i Anglii w Szanghaju.*

Jednakże zdecydowani są oni nie nie ustępować, ani na odcinku interesów Francji, ani na odcinku przyjaźni.

To zapewnienie ze strony prasy francuskiej, mające przede wszystkim na celu uspokojenie opinii czechosłowackiej, są wywołane głównie informacjami niektórych korespondentów londyńskich, jak np. „Le Petit Journal", którzy donoszą, że Anglicy mają domagać się w Londynie od swych kolegów francuskch, aby Francja rozluźniła węzły, łączące ją z Czechosłowacją. Anglia nie jest bowiem skłonna, psze „Le Petit Journal" iść na zbyt daleko idące ofiary, aby zapewnić utrzymanie statut quo w Czechosłowacji i Austrii.

Nie ulega wątpliwości, że pod pełnymi niedomówień komentarzami prasy francuskiej ukrywa się głównie troska o te dwa państwa, których sytuacja międzynarodowa ma być jednym z tematów rozmów londyńskch.

Odprawa kierowników sekcyj robotniczych O. Z. N.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 28 listopada r. b. pod przewodnictwem posła Leopolda Tomaszkiewicza odbyła się odprawa kierowników Sekcyj Robotniczych OZN z całej Polski. Na porządku obrad znalazł się referat adw. Dąbrowskiego o przemianach ideowych i organizacyjnych polskiego ruchu zawodowego. W konkluzji referent postawił pytanie w nast. brzmieniu: „Czy zmiany, zachodzące w ustawodawstwie społecznym, podnoszące powagę i zakres działania związków zawodowych, powodują automatyczne podciągnięcie działalności związków, czy też potrzebne są nowe koncepcje społeczne i nowe normy prawne, gwarantujące należyty poziom działalności zw. zawodowych?" — wokoło którego rozwinęła się b. ożywiona dyskusja.

W drugiej części odprawy kierownicy sekcyj składali sprawozdania o postępie prac na odcinku robotniczym OZN, z których wynikało, iż pracę tę znamionuje stały rozwój.

Tam, gdzie roztrzaskał się samolot polski

Co mówi uczestnik ekspedycji ratunkowej

SOFIA. (Pat.) Korespondent PAT w Sofii odbył rozmowę z jednym z uczestników ekspedycji, która odnalazła szczątki samolotu „Douglas", p. Beniaminem Minewem. Jest to wytrawny alpinista, podoficer policji w Św. Wracu. Zakomunikował on następujące szczegóły:

JAKBY GRUBY PIEŃ DRZEWA...

„Dnia 27 bm. o godz. 6 rano wyszliśmy ze schroniska Popina Łaka w grupie ppor. Lewa. Ziąb straszny. Musimy iść grupami po kilku z obawy, aby kto nie zamarzł. Oddzieliliśmy się w trzech od całego oddziału, aby udać się w kierunku bardzo trudnych, skalistych szczytów Mozgowicy. Szliśmy doliną rzeki Begawicy. Koło godz. 9 zatrzymaliśmy się, ażeby natrzeć śniegiem psa, który był z nami i zaczął zamarzać. Przez lornetkę obejrzałem dokładnie okolicę. U szczytu mozgowicki Bair, zwanego jeszcze Mozgowicki Rit, zauważyłem jakby gruby pień drzewa, wystający w śniegu. Znam dokładnie Pirym i pień u szczytu wydał mi się nowym. Udaliśmy się więc w tym kierunku. Powłoka śnieżna coraz grubsza: 1,20, 1,50, 1,80. Co chwila musimy jeden drugiego wyciągać z zasp i niewidocznych dołów. Po pewnym czasie rozpoznaliśmy szczątki samolotu. Droga staje się coraz trudniejsza. Ostatnie kilkaset metrów pełzamy po śniegu. Doszliśmy wreszcie do skrzydła samolotu.

30 STRZAŁÓW.

Zatrzymaliśmy się. Zdjęliśmy czapki i daliśmy 30 strzałów. To był nasz hołd bohaterom powietrznym, braciom, których legendarny nasz groźny Pirym utulił do wiecznego snu. Skrzydło znajdowało się 50 kroków od skały, o którą uderzył samolot. Na przestrzeni 300—400 metrów rozrzucone szczątki maszyny i ciał ludzkich. Odgrzebujemy niewielki kawałek kamizelki, złote guziki, musi to być ktoś z obsługi. W kieszeni legitymacja pilota Dmoszyńskiego. Dalej kawałek palta, jeszcze dalej pudełko papierosów opalone. Dalej kupka listów. Pokryliśmy je, żeby uchronić od zniszczenia. Dalej opalona flaga samolotu, części ciała ludzkiego, ubrań i t. d. Trwało ty wszystko około 30 minut. Spojrzeliśmy na góry, zaczęła opadać mgła. Zabraliśmy z sobą smutne trofea naszej wyprawy, flagę samolotu oraz legitymację pilota. Nakazano nam, byśmy nic nie ruszali w razie znalezienia samolotu. Wróciliśmy już utartymi szlakami. Ostatecznym wysiłkiem dobiliśmy do innej grupy poszukujących, która sprowadziła nas do schroniska.

Zwłoki ofiar będą przewiezione do Polski

Prasa bułgarska przez cały czas poszukiwań podawała wiadomości tylko sprawdzone i uzgodnione z kierownictwem akcji ratowniczej, nie goniąc się za sensacją. Dzisiejsze dzienniki podały sprawozdania z odnalezienia samolotu, wyrażając przy tym swój żal i współczucie pod adresem „Lotu" i rodzin ofiar katastrofy.

Do Sofii przybyła dziś rano żona tragicznie zmarłego dr. Frajmana.

Jutro do Św. Wraca wyjeżdża kierownik placówki „Lotu" w Sofii p. Złotkowski. We wtorek przybędzie do Sofii komisja techniczna „Lotu". Samoloty „Lotu" „Fokker" i „Lockhead" odlatują jutro do Bukaresztu. Odziały wojskowe i cywilne zostały z gór ściągnięte. Pozostała tylko grupa żołnierzy, której zadaniem jest zabezpieczenie zwłok poległych i resztek samolotu do czasu przybycia komisji ankietowej. Zwłoki ofiar katastrofy będą przewiezione do Polski.

Relacja płk. Bojdewa

Korespondent PAT w Sofii zwrócił się dziś do głównego kierownika akcji ratunkowej płk. Bojdewa z prośbą o zakomunikowanie swych poglądów na akcję ratowniczą i przyczyny katastrofy. P. pułkownik oświadczył: „Nie potrzebuje pan informacji o akcji ratowniczej. Wie pan o wszystkim równie dobrze, jak i ja. Zrobiliśmy, co było w naszej mocy i osiągnęliśmy wynik pozytywny. Wysłane oddziały wojskowe miały przede wszystkim na celu rozplanowanie i zorganizowanie akcji miejscowej ludności i przeszukanie terenów tak, aby nawet piędź ziemi nie została nieprzeszukana.

BYŁ PEWIEN, ŻE KATASTROFA NASTĄPIŁA W PIRYMIE.

Od pierwszej chwili byłem pewien, że wypadek nastąpił w Pirymie, mimo to zarządziłem poszukiwania w Rodotach i Ryle. Nie wszystkie oddziały mogły podołać zadaniu na czas. Żołnierze i ludność cywilna zmuszeni byli ciągnąć samochody ciężarowe i karetki sanitarne rękami. Jeden z oddziałów zgubił się w górach. Akcja była początkowo ponad ludzkie siły, mimo to żołnierze, cywilni, urzędnicy, władze administracyjne spełnili swoje zadanie do końca. Nie ma tu zasług, każdy spełnił swój obowiązek.

Jeżeli chodzi o przyczyny katastrofy, to przekonany jestem, że nie może tu być absolutnie mowy ani o winie pilota, ani o winie sprzętu lotniczego. Winne wszystkiemu w stu procentach są warunki atmosferyczne. W tych terenach każde przymusowe lądowanie nie może skończyć się inaczej. Dziś wysłałem na miejsce katastrofy komisję techniczną, która zrobi zdjęcia i przeprowadzi dochodzenie na miejscu. W skład komisji weszli: kpt. Timczewski, kierownik akcji ratowniczej w Św. Wracu, ppor. Litew i mechanik Budenow. Komisja ta nie będzie ruszała niczego, przygotuje tylko materiały dla komisji, która przyjedzie w tych dniach.

W rocznicę założenia Fidac'u

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj, w niedzielę, jako w rocznicę założenia Fidac'u, przedstawiciele tej organizacji dokonali aktu rozniecenia płomienia nad grobem Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym na placu Gwiazdy. Aktu tego dokonał jako prezes Fidac'u na rok bieżący prezes federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Roman Górecki, który przybył w sobotę wieczorem do Paryża na czele delegacji polskiej, mającej brać udział w drugim kongresie międzynarodowego stałego komitetu byłych kombatantów. Komitet ten łączy kombatantów wszystkch państw, walczących przeciwko sobie w wojnie światowej.

Bombardowanie Madrytu

MADRYT, (PAT). — Wczoraj koło godziny 12.30 samoloty powstańcze bombardowały w ciągu kilku minut miasto. Wczoraj w godzinach popołudniowych lotnictwo powstańcze bombardowało miejscowość Ocana, zabijając 18 osób i raniąc wiele innych. Liczba ofiar wczorajszego bombardowania miejscowości Cidnchon sięgać ma 15 osób.

MADRYT, (PAT). — Według ostatnich doniesień, bilans wczorajszego bombardowania przez lotników powstańczych miejscowości Dolmenar Viejo wynosi 50 zabitych i przeszło 100 rannych. Około 100 domów zostało trafionych przez bomby.

Wycieczka studentów Tatarów z Rumunii w Wilnie

Dnia 29 bm. przybędzie do Wilna z Warszawy wycieczka Związku Studentów Tatarów Krymskich z Rumunii. Dnia 30 bm. wycieczka złoży wianek na grobowcu serca Marszałka Piłsudskiego. Tegoż dnia studenci tatarzy dadzą koncert (muzyka i śpiew tatarski), który rozgłośnia wileńska będzie transmitować na całą Polskę. — Od 30 bm. do 2 grudnia rb. wycieczka będzie zwiedzała Wilno, m. in. Muftiat i będzie podejmowana przez społeczeństwo tatarskie w Wilnie. Dnia 2 grudnia rb., o godz. 20.15 w sali Konserwatorium odbędzie się koncert krymski, poczem wycieczka podejmowana będzie przez Koła Naukowe Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie. 4 grudnia rb. wycieczka odjeżdża do Nowogródka i Słonima.

Zgon dyr. Rozgłośni Wileńskiej ś. p. Janusza Żuławskiego

Wczoraj rano zmarł w Wilnie, po krótkich cierpieniach, ś. p. Janusz Żuławski, dyrektor rozgłośni wileńskiej Polskiego Radia.

Zgon Jego okrzył żałobą radiofonię polską, z którą Zmarły współpracował, zajmując kierownicze stanowisko najpierw w Warszawie w Agencji Radiofonicznej, następnie we Lwowie, gdzie w ciągu półtora roku był dyrektorem tamtejszej rozgłośni.

Ostatnim etapem Jego pracy była rozgłośnia wileńska, na której czele stanął w dniu 1.VIII rb., rozpoczynając na tym gruncie pracę z wielkim zapałem i oddaniem się sprawie, mimo nurtującej go już wtedy choroby serca. Trzeba podkreślić, że był w Wilnie ogólnie lubiany.

Do Wilna przybył ś. p. Janusz Żuławski ze szczególnym sentymentem, gdyż związany był z Wilnem przeżyciami wojennymi z roku 1919. Wtedy to, jako ułan Beliny, brał udział w wyzwoleniu Wilna. Te dni zaliczał do najpiękniejszych w swoim życiu.

ŻYCIORYS.

Urodzony w r. 1886 na Podolu, po studiach w Krakowie i Lwowie, bierze jeszcze przed wojną czynny udział w pracy niepodległościowej, a w r. 1914 wstępuje do Legionów, do formującego się oddziału kawalerii Beliny. W mundurze beliniackim uczestniczy w epopei legionów, bierze udział w walkach legionowych na wszystkich prawie frontach.

Po skończonej wojnie pozostaje w stopniu majora nadal w szeregach armii, z którą związany był więzami najgłębszych uczuć i przeżyć. Jednakże stan zdrowia zmusza go po kilku latach do rozstania się z mundurem.

Służbę wojskową zakończył w Wojskowym Biurze Historycznym i wtedy właśnie rozpoczyna pracę w radio, pracę, którą traktował przede wszystkim jako służbę społeczną.

* * *

Ś. p. Janusz Żuławski urodził się w dn. 18.XII 1886 r., zmarł 28.XI 1937 r., major w st. spoczynku 11 pułku ułanów, były oficer 1-go pułku ułanów Beliny, odznaczony był Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych trzykrotnie, łotewskim Medalem Wojennym, odznaką Pierwszej Brygady za wierną służbę, odznaką Więźniów Ideowych i innymi.

Eksportacja zwłok ś. p. Janusza Żuławskiego z domu żałoby nastąpi prawdopodobnie we wtorek, pogrzeb odbędzie się w Warszawie, na wojskowym cmentarzu na Powązkach.

Japończycy szykują się do marszu na Nankin

SZANGHAJ, (PAT). — Dziennik „Takung-Pao" donosi, że gros wojsk japońskich, pozostawiając marynarce i oddziałom detaszowanym troskę o atakowanie fortu Kiangying, przygotowuje się do marszu na Nankin, wzdłuż linii kolejowej Nankin — Szansi. W rejonie jeziora Taium, Japończycy zająć mieli wczoraj rano Czangszan, w odległości 17 klm. na wschód od Kuagteh, w prowincji Anhuei. Stawiając sobie za pierwszy cel Wuliu. Japończycy podejmą następnie próbę zdobycia Nankinu z boku. Prasa chińska donosi, iż dowództwo chińskie w prowincji Szansi postanowiło zorganizować w Chinach północnych partyzantkę na wielką skalę. Prowincje Hopei, Szansi, Suiyuan, Czahar i część prowincji Honan, podzielone być mają na 8 okręgów, do których będą wysłane wyborowe oddziały.

Inspekcja min. Grabowskiego na Łukiszkach

28 b. m., w trzecim dniu swego pobytu w Wilnie minister W. Grabowski w godzinach południowych przeprowadził inspekcję więzienia na Łukiszkach.

W czasie inspekcji ministrowi towarzyszyli prokurator Sądu Najw. i dyr. biura personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości M. Siewierski, prokurator Sądu Apelacyjnego w Wilnie J. Parczewski i prokurator Sądu Okręgowego A. Zdanowicz.

WKS Flota — Elektrit 12:4

Rozegrany w Gdyni mecz bokserski o mistrzostwo Polski WKS Flota — R. K. S. Elektrit zakończył się porażką reprezentantów Wilna w stosunku 12:4.

Wyniki poszczególnych walk:

W wadze muszej Lendzin (Wilno) pokonał wysoko na punkty Iwańskiego z Floty.

W koguciej Gwardzik (Fl.) wygrał z Bagińskim przez dyskwalifikację tego ostatniego.

W piórkowej Kulesza (W) poddał się Pasturczakowi.

W lekkiej Kujawski (Fl.) odniósł zwycięstwo nad Sazanowem.

W półśredniej Wasiak (Fl.) wygrał przez techniczny k. o. z Iwańskim.

W średniej Piechocki (Fl) przegrał z Untonem.

W półciężkiej Karolak (Fl) wygrał z Polikszą przez poddanie się tego ostatniego.

W ciężkiej Węgrowski (Fl) znokautował w I rundzie Zawadzkiego (W).

Uroczysta inauguracja roku szkolnego w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie

Wczoraj, w godzinach popołudniowych, odbyła się w Szkole Nauk Politycznych uroczysta inauguracja roku akademickiego 1937/38, poprzedzona uroczystą Mszą św., odprawioną w godzinach porannych w kościele Św. Jana.

Na inaugurację przybyli liczni przedstawiciele władz państwowych, Uniwersytetu Stefana Batorego z rektorem ks. prof. Wóycickim na czele, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego Wilna, delegacje korporacyj akademickich, zaproszeni goście i liczni słuchacze szkoły.

Przemówienie prezesa zarządu rozpoczęło odczytanie przez dyrektora szkoły dr. Władysława Wielhorskiego sprawozdania pod nazwą „Drogi rozwoju Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie". W sprawozdaniu tym zostały poruszone wszystkie te momenty, które przyczyniły się do założenia szkoły i które z kolei wywołały częściową zmianę programu nauczania.

Urzemówienie prezesa zarządu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej prof. dr. St. Ehrenkreutza poprzedziła symboliczna imatrykulacja, po której chór szkoły odśpiewał „Gaudeamus".

Prezes prof. Ehrenkreutz scharakteryzował warunki pracy Szkoły i Instytutu Nauk.-Badawczego Europy Wsch., przeprowadzając jednocześnie podział zakresu prac tych dwóch placówek naukowych, pozostających w bezpośrednim niemal kontakcie z tymi narodami, którym poświęcone zostały te studia.

Uroczystość inauguracji roku akademickiego zakończył wykład dyrektora szkoły dr. Wielhorskiego na temat „Polska a państwa bałtyckie". Skrót treści tego wykładu podamy w jutrzejszym numerze.

Ś. † P.

JANUSZ ŻUŁAWSKI

Dyrektor Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia

były oficer I pułku uł. Beliny, major w stanie spocz. 11-go pułku uł., odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych 3-krotnie, odznaką I Brygady (za wierną służbę)

Opatrzony Ś. Ś. Sakramentami zmarł w Wilnie dnia 28 listopada 1937 r., przeżywszy lat 51.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Kalwaryjskiej 20 do kościoła garnizonowego (Św. Ignacego) odbędzie się 29 bm. o godz. 17-ej.

O dniu pogrzebu nastąpi oddzielne zawiadomienie

Polskie Radio S.A.

Drogi rozwoju Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie

Dlaczego został zreformowany program nauczania i w jakim kierunku?

(Skrót inauguracyjnego przemówienia dr. Władysława Wielhorskiego)

WSPÓŁPRACA INSTYTUTU N. B. E. W. Z SZKOŁĄ NAUK POLITYCZNYCH.

W roku 1930 grono obywateli założyło w Wilnie Instytut dla naukowych badań Europy Wschodniej.

Założyciele Instytutu w Wilnie jako placówki naukowych dociekań nad zagadnieniami Europy Wschodniej z punktu sprzęgli tę inicjatywę z inną: założenia przy Instytucie szkoły nauk politycznych o swoistym programie, szkoły — stojącej w służbie życia odrodzonego Państwa Polskiego w jego zagadnieniach wschodnich.

Zasadniczą pobudką, która wyłoniła myśl symbiozy ośrodka badawczego z nauczającym było dostarczania nauce polskiej, społeczeństwu i państwu ludzi o ogólnym wykształceniu politycznym a posiadających ponadto możliwie gruntowną znajomość wszystkich nowych zagadnień, jakie historia Wielkiej Wojny stworzyła nad Bałtykiem i na obszarach Rosji dla państwowości polskiej.

Zobowiązania pedagogiczne szkoły stawały się bodźcem w pracy nad kształtowaniem i doskonaleniem ośrodków dociekań naukowych Instytutu. Oba powyższe zadania znakomicie harmonizowały z sobą i uzupełniały się życiowo. Dzięki powyższemu powiązaniu celów naukowych z pedagogicznymi, stanowiącymi niejako czynnik przynaglający, udało się w ciągu ubiegłych siedmiu lat utworzyć w Wilnie przy Bibliotece im. Wróblewskich, z którą Instytut i Szkoła współżyją ściśle — poważny księgozbiór rozumowo dobierany i bez ustannie kompletowany, przekraczający dziś 12 tys. tomów, oprócz wydawnictw ciągłych; zdołano zgromadzić piękny zasób map, wykresów i innych pomocy naukowych. Stworzono jedyny w Polsce z tej dziedziny na racjonalnych przesłankach budowany aparat naukowy, służący do studiów nad terenami, stanowiącymi przedmiot szczególnych zainteresowań Instytutu i Szkoły.

ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE SZKOŁY.

Szkoła Pauk Politycznych w Wilnie pomyślana została od początku nie na wzór n. p. Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie, która ma charakter uczelni dokształcającej, uzupełniającej wiadomości, zdobywane przez słuchaczy na wydziale prawnym, czy humanistycznym uniwersytetu.

Szkołę naszą utworzono w r. 1930 jako wyższą uczelnię o kursie **systematycznym**. Miała dać ona swym elewom zarys podstawowych wiadomości prawnych, ekonomicznych i historycznych, podbudowanych zasadami socjologii, oraz uzupełnionych etnografią i geografią w odpowiednim zakresie, a składających się na całokształt wiedzy politycznej.

Na tym zrębie dopiero, w drugiej połowie trzyletniego kursu nauk znalazło się również miejsce na wykłady monograficzne o terenach, stanowiących przedmiot szczególnych zainteresowań Szkoły.

Takie były myśli przewodnie przy organizowaniu pierwiastkowym szkoły i układaniu jej programu, który ulegając stałej ewolucji i doskonaleniu przetrwał w swych liniach zasadniczych w ciągu pierwszego sześciolecia istnienia naszej uczelni.

PRZYCZYNY EWOLUCJI PROGRAMU NAUCZANIA.

Z biegiem czasu coraz wyraźniej wyraźniej występowały na jaw szluki rozbiorów i stuletniej niewoli w życiu wewnętrznym Polski zjednoczonej w jej obecnych granicach.

Polska obejmując w posiadanie część swego dziedzictwa historycznego na wschodzie, jakie jej przypadło siłą traktatu ryskiego z r. 1921, stanęło wobec szeregu niewiadomych na ziemiach, położonych na wschód od Bugu.

Sprawa jednoczenia tych ziem ze światem ducha polskiego i kultury zachodniej, przerwana brutalnie przez zaborcę na okres czterech pokoleń, napotykać poczęła po jej nawiązaniu w r. 1920 na coraz większe trudności. Nie tylko bowiem dobrze znany brak środków finansowych był i jest tego przyczyną.

Stawało się oczywiste, że brak nam w odrodzonej Polsce ludzi, wyczuwających i rozumiejących duszę województw wschodnich oraz znających podstawy ich ekonomiki. I bez jednego i bez drugiego nie można rozpocząć pracy cementowania tych ziem z Polską, pracy gruntownej a więc prawdziwie skutecznej.

Chcąc być wiernymi celom, wytkniętym Szkole Nauk Politycznych w Wilnie, wypadło wobec powyższego w dziedzinie nauczania, stanowiącego specyficzne studium naszej Szkoły, przenieść środek ciężkości z poza granic wschodnich Rzeczypospolitej na jej własne obszary, rozciągające się na wschód od Bugu.

W związku z powyższym już od dwóch lat prowadzone były prace nad przebudową programu studiów, zakończone latem r. 1937. Pomiędzy władzami Szkoły a Departamentem Szkół Wyższych Min WR i OP nastąpiło porozumienie co do wszystkich szczegółów projektowanych zmian programowych, a nawet już od jesieni r. 1936 Ministerstwo zezwoliło tytułem prowizorium wprowadzić odpowiednie zmiany na roku pierwszym nauczania.

W bieżącym r. akademickim: 1937/38 jedynie ostatni, trzeci rok, kończy studia w-g dawnego wzoru. Pierwszy i drugi prowadzą je już z uwzględnieniem wszystkich zmian, przewidzianych w nowym programie.

NA CZYM POLEGA ISTOTA WPROWADZONEJ REFORMY!

Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie pozostała nadal uczelnią jednowydziałową o kursie systematycznym. Podstawowe dyscypliny tego kursu wypełniają bez reszty dwa pierwsze lata studiów. Składają się na nie po dawnemu nauki prawne, gospodarcze i historyczne, jak również zasady socjologii oraz geografia i etnografia. Kurs podstawowy nie uległ prawie zmianom w dziedzinie przedmiotów prawnych i ekonomicznych. Doświadczenie sześcioletnie dało tutaj inicjatywę tylko do drobnych poprawek i uzupełnień. —

Natomiast studium historyczne zostało rozszerzone znacznie. Jest obecnie bogatsze, niż w jakiejkolwiek innej szkole w Polsce pokrewnego typu. Oprócz wyodrębnionych w odrębny wykład dziejów politycznych narodu polskiego wprowadzono przedmioty specjalne z dziejów poszczególnych działów nauki jak to: historia doktryn ekonomicznych, historia doktryn politycznych.

Rok III-ci wykładów, mieszczący przedmioty monograficzne, w których wyraża się właśnie specyficzny charakter terenowy naszej Szkoły, przebudowano gruntownie, odpowiednio do naszkicowanych wyżej założeń.

Dział sowietoznawstwa został w myśl podanych wyżej przesłanek znacznie skrócony, zaś wykłady o ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej wydatnie rozszerzone. Obejmują one obecnie: zarys dziejów wyznaniowych i kulturalnych tych regionów, stosunki demograficzne, etniczne i kulturalne współczesne. Ponadto zagadnienia: ukraińskie i białoruskie jako oddzielne studium. Wreszcie: strukturę gospodarczą ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia agrarnego. Jako przedmioty dopełniające znalazły się w tym dziale wykłady o spółdzielczości, samorządach i polityce socjalnej Rzeczypospolitej.

Część tych przedmiotów wprowadzona została już przed kilku laty.

Wykłady o państwach bałtyckich są rozszerzone przez włączenie do nich studium o Finlandii. Dotychczas obejmowały: Litwę, Łotwę i Estonię w monografiach, dających syntezę życia tych państw.

Jeżeli program dawny miał na celu zasilenie naszego życia ludźmi, zdolnymi do obsłużenia państwa w jego stosunkach kulturalnych, gospodarczych i politycznych z Rosją Sow. i państwami Bałtyckimi, to nowy program ma na celu w pierwszym planie wychowanie dla kraju ludzi z wyższym wykształceniem politycznym, zdolnych do owocnej pracy w województwach wschodnich, w administracji, skarbowości, samorządach, oraz organizacjach społecznych kulturalnych i gospodarczych, w szczególności spółdzielczych.

W zwężonym swym obecnym zakresie wykłady sowietoznawstwa dają wszakże słuchaczom ogólny obraz tego, co się dzieje w życiu naszego wschodniego sąsiada i uczą rozumieć sprężyny tego życia.

Referaty naukowe przy Instytucie, pracujące nad zagadnieniami sowieckimi w ciągu swej kilkuletniej działalności przekształciły się obecnie i personalnie i technicznie w ośrodki badawcze o tyle dojrzałe, że wszyscy ci ze słuchaczy, którzy chcieliby się specjalizować w tej dziedzinie, mają ku temu wszystkie możliwości na miejscu, po ukończeniu programowych studiów w Szkole.

Mamy prawo się spodziewać, że ostatnio omówiony program Szkoły pozwoli naszej uczelni służyć możliwie najlepiej tym potrzebom życia Rzeczypospolitej na wschodzie, które się w doświadczeniach ostatniego dziesięciolecia coraz wyraźniej wybijają na czoło, a od których umiejętnego rozwiązywania zależy w wielkiej mierze przyszłość naszej Ojczyzny.

Majątek m. Wilna

Po trzyletniej pracy nad spisaniem i oszacowaniem inwentarza nieruchomości miejskich w Wilnie powołana w tym celu Komisja określiła majątek nieruchomy gminy m. Wilna na sumę 27.865.582 zł. 03 gr.

Wartość szacunkowa wyrażająca się sumą około 28 milionów obejmuje 2.107 ha ziemi miejskiej w formie placów, niezabudowanych majątków miejskich, działek wieczysto-czynszowych i wieczysto-dzierżawnych, dzierżaw terminowych i terenów leśnych, oraz domy miejskie, słupy ogłoszeniowe, szalety publiczne itd.

Magistrat na ostatnim posiedzeniu po zapoznaniu się z metodami pracy Komisji ustalone przez nią zasady szacunkowe zaakceptował.

12.880 zł. wyasygnował Magistrat na stypendia

Zarząd Miejski wyasygnował 12,880 zł. tytułem stypendiów dla uczniów i akademików na okres od września rb. do marca roku przyszłego.

Suma ta podzielona została wśród 15 akademików i 55 uczniów szkół średnich i ogólnokształcących.

Płk. Tomaszewski komendantem warszawskiej Legii Akademickiej

WARSZAWA (Pat). Minister spraw wojskowych mianował ppłk. dypl. Tadeusza Tomaszewskiego organizatorem i komendantem warszawskiej Legii Akademickiej, którą władze wojskowe tworzą dla celów przysposobienia i doskonalenia wojskowego słuchaczy wyższych uczelni.

Marszałkowie Senatu i Sejmu ofiarowali po 1000 zł. na bezrobotnych

WARSZAWA (Pat). Marszałek Senatu Aleksander Prystor i marszałek Sejmu Car złożyli kwotę po 1.000 zł. na rzecz ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym.

Nie wolno przywozić towaru do Barcelony i Walencji

SALAMANKA (Pat). Opublikowano następujący komunikat: sztab główny marynarki narodowej zawiadamia, że na skutek zakazu dokonywania tranzakcyj handlowych z portami hiszpańskimi, będącymi pod władzą czerwonych, co dotyczy również wyspy Minorka, strefy neutralne w portach Walencji i Barcelony zostają skasowane. Z chwilą opublikowania niniejszego zawiadomienia, statki, zawijające do tych portów będą ostrzeliwane.

AKS gromi ponownie Cracovię 5.1

Na stadionie WF i PW w Chorzowie odbyło się w niedzielę rewanżowe spotkanie o „moralny" tytuł mistrza Polski między AKS a Cracovia, zakończone ponownym zwycięstwem AKS w stosunku 5:1 (2:0). Mecz ze względu na pogodę nie wzbudził większego zainteresowania i zgromadził zaledwie 3 tys. widzów.

Początkowo Cracovia miała znaczną przewagę. Dopiero na 15 min przed przerwą AKS przejmuje inicjatywę w swe ręce i nie wypuszcza jej do końca meczu. Prowadzenie zdobył już w 2 m. Pytel. Piątek zaś podwyższył wynik w 30 min. do 2:0.

Po przerwie AKS, mając w dalszym ciągu przewagę zdobywa w 32 min. przez Pytla trzecią bramkę, po czym Wieruski w 37 min. uzyskuje honorowy punkt dla Cracovii. W 41 min. Piątek podwyższa wynik do 4:1, a na minutę przed końcem meczu obrońca gości Doniec strzela samobójczą bramkę, ustalając wynik 5:1 dla AKS. Zawody prowadził p. Drozd.

Okradali mieszkania wojskowych w N. Wilejce

Od pewnego czasu w N. Wilejce zaczęła grasować niebezpieczna banda, która „wyspecjalizowała" się w okradaniu mieszkań wojskowych. Włamywacze ogołocili mieszkania: płk. Józefa Parafianowicza, por. Stanisława Moryka, chor. Edmunda Maciejewskiego, kolejarza Kuczyńskiego i innych. Były to kradzieże większe, przekraczające w każdym wypadku sumę 500 zł.

Policja, prowadząc dochodzenie, zlikwidowała tę bandę. Jak się okazało składała się ona z niejakiego Ozjasza Frenkla, który, po ukończeniu gimnazjum w Warszawie wkroczył na śliską drogę występku oraz ze znanego na gruncie wileńskim włamywacza Czesława Wołodkowicza (Zgoda 14) i innych.

W nocy obu złodziei zatrzymano na ul. Wielkiej w Wilnie. Frenkiel zdołał jednak zbiec i ukrywał się w mieszkaniu Janiny Moroz (Zacisze 15), gdzie „ulokowała" go przyjaciółka Janina Raczciówna (zam. przy ul. Zacisze 14).

Nad ranem policja zjawiła się u matrzysty-włamywacza i aresztowała go. Frenkiel usiłował stawić opór, tak że musiano go skuć w podwójne kajdanki.

Ponadto zatrzymano jeszcze dwóch członków tej bandy. Wszystkich osadzono w areszcie centralnym.

Wiadomości radiowe

AKTUALNOŚCI DRZEWNE.

Pogadankę pod tym tytułem z cyklu „Lasy wileńskie" wygłosi w poniedziałek 29 bm. o godz. 13,05 inż. Tadeusz Dąbrowski.

ARIE OPEROWE.

Szereg aryj operowych (z oper: „Marta" Flotowa, „Legenda Bałtyku" Nowowiejskiego, „Manon Lescaut" i „Dziewczę z Zachodu" Pucciniego, „Afrykanka" Meyerbeera, „Kaszuby" Nowowiejskiego) usłyszą radiosłuchacze 29 listopada (poniedziałek), o g. 16.20 w recitalu śpiewaczym Wilhelma Hallera (baryton).

DEBIUT ZESPOŁU AKADEMICKIEGO.

Program Rozgłośni Wileńskiej przyniesie w poniedziałek, 29 listopada, o godz. 22,00 ciekawy w swej formie i treści debiut Akademickiego Zespołu, który wykona audycję, zatytułowaną „Ostatnie dni jesienne". Usłyszymy w niej recytacje poezji, związane swą treścią i nastrojem z mijającą jesienią przeplatane odpowiednio dobraną muzyką z płyt.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

STRACH

Nowela

Biegli szybkim truchtem, łyskając różowymi piętami. Niesforni, w rozchełstanych koszulach i łatanych portaskach. Jedni opaleni mocno, drudzy ledwo - trochę i kil ku bladych, ciężko dyszących z zapadniętymi piersiami.

Pierwszy sadził Koziołek, krępy syn Wincentowej, praczki ze szpitala.

— Prędzej! Jurek, ty żyrafo, prędzej! — Pokrzykiwał czasem, najczęściej napędzając długiego na końcu biegnącego Jurka.

Na szerokiej drodze wstawał za nimi tuman kurzu i powoli rozciągał się w przejrzysty, szary welon rozświetlany wysoko wiszącym słońcem. Po miękkich łanach żyta, czasem przechodził ciepły wiatr, wyginał ciężkie kłosy i uciekał do horyzontu nakrapianego czarno-zieloną mierzwą lasu. Gromadka chłopców skręciła z szerokiego gościńca na pełną niewys chniętych kałuż ścieżynę. Biegli teraz wol niej pomęczeni i zlani potem. Jarzyły im się oczy a przez otwarte usta ciężko grały płuca. Aż dolecieli do stawu, obrośniętego dokoła pokrzywami i ostem z małą wy sepką pośrodku. Koziołek zaraz wyciągnął kilka niedojrzałych jabłek i usiadł na wilgotnej ziemi padwijając pod siebie mocne, pałękowate nogi. Inni — Janek, Jurek, Zdziebko, Czerwieńczyk ściągali przepocone w kroku portki i zupełnie mo kre koszule. Woda była gładka jak szkło. Marszczyła się tylko czasem od rybich harców i wariujących tuż nad taflą nieruchomą wody jaskółek.

— Pewnie deszcz będzie — zauważył Czerwieńczyk, mały, zabiedzony szkrab z czerwonymi powiekami po niedawno za leczonej jaglicy.

— U ciebie w łóżku, deszcz będzie — odburknął Zdziebko gryząc ofiarowane przez Koziołka jabłko. Wciąż jeszcze sie dzieli szybko oddychając i patrząc na cichą wodę.

Codziennie w ciepłe dni „latali" tak nad staw z odległego o ładne dwa kilometry miasteczka. Stała paczka miejskiego proletariatu. Synowie praczek, stolarzy, stróżów i wiecznych bezrobotnych. Tworzyli zamknięte koło, niedopuszczające do siebie tak zwanych „pańskich dzieci", za które uważali wszystkich chłopaków i dziewczyny urzędników, policji i wojskowych.

W szkole różnice socjalne zacierały się. Ale wystarczył demonstracyjny gest z grubo wysmarowaną masłem bułką w cza sie wielkiej pauzy i już klasa była skłócona i dzieliła się na dwa obozy...

Teraz były wakacje. „Pańskie dzieci" chodziły z mamusiami do basenu, a oni, codziennie z radosnym wrzaskiem latali nad staw, łazili po drzewach, kradli niedojrzałe jabłka po żydowskich sadach i chorowali czasem na biegunkę.

Jurek lękliwie zamoczył chude, bocianie nogi i z głupim krzykiem frunął znowu na trawę. Znowu usiadł w krzaki i przyglądał się z najwyższą zazdrością wrzeszczącemu na wysepce Koziołkowi. Ot, taki: Umie pływać, może być na wyspie, przepłynąć z powrotem, ile razy zechce.

„Kozioł" wlazł na jedyne drzewo i śpiewał zachrypłe „Karuzelę":

— Hop, sa, sa.
Jak czas szybko mknie,
dalej, dalej do zabawy.
śpieszmy się...

Słowa piosenki kołysały się nad głowami rozbuszowanych w wodzie chłopców, oplątały Jurka i pomknęły do rozsiadłej niedaleko za stawem wsi.

Jurek tępo patrzy na wodę, na „Kozła" i znowu postanawia wejść do stawu.

— Bocian! Chodź, nie bój się! No, chodź! — krzyczą jeden przez drugiego, oblewając się i koziołkując. Jurek powoli, złazi zgarbiony do wody i idzie coraz dalej podnosząc do góry ręce razem z przebiegającym ciało dreszczem. Buurr... Uuch, jak zimno. Ale to tylko tak z początku. Idzie coraz dalej po grząskim dnie, następuje na zgniłe gałązki i głośno burczy i bardzo się boi. Nie wiadomo czego. Kąpie się przecież zawsze. Ale do wody wchodzi stale ostatni i długo certuje się zanim zanurzy pierwszy raz całe ciało razem z głową. Nagle! Ktoś poderwał mu nogi. Runął plecami siadając aż na dno. Zerwał się odruchowo prychając nac'ekłą do nosa wodą. To Czerwieńczyk wygłupił się jego kosztem. No, ale teraz to już chociaż ciepło i strachu nie ma. Co z tego kiedy Jurek wcale pływać nie umie. Chyba już nigdy się nie nauczy, nie tylko tak sunąć po wierzchu tej wody jak „Kozioł" ale w ogóle, choć trochę tylko, żeby ze trzy razy chociaż rękami po wodzie chlapnać! nie topić się od razu. Zgina się sztywno, kładzie się na wodę i rozpaczliwie wybija nogami, przebiera rękoma, wydyma policzki i czuje, że jednak tonie i wcale naprzód nie posuwa się.

Ogarnia go złość, taka złość co może się wyładować tylko w płaczu, w długim płaczu, nienazwanym w jego słowniku histerią. Ale nie płacze. Łazi jak prawdziwy bocian, od razu szeroko rozstawia nogi na oślizgłym dnie i znowu próbuje — i znowu nie płacze...

Słońce powoli przetacza się nad wsią coraz szybciej spadając na las rozmierzwiony na horyzoncie. Chłopcy wciąż prychają i krzyczą, chociaż jest już dość zimno.

Nikt nie chce wychodzić z wody pierwszy, bo Koziołek będzie się śmiał, a on jeszcze na wyspie siedzi. Wreszcie i on przypłynął. Przy brzegu plasnął kilka razy Jurka po zadku i wyskoczył na brzeg, otrzęsając się jak młody psiak. Jurka koszulą wytarł szczeciniaste włosy i włożył swoją suchą. Jurek żeby mógł, żeby miał tyle siły, żeby go zbić do krwi, toby go zbił. Ale nie może. Naciąga swoją mokrą parciankę i strzyka przez zęby śliną z zimna.

Nagle wszyscy usłyszeli daleki, cienki śpiew:

— Oj ne chodi Hryyciu
Oj, na weczernyyciu
bo na weczernyyyci
diwki czarownyci...

Od wioski, w stronę stawu szedł mały pastuch i nucił o Hrycu i o wieczornicach. Chłopiec miał może ze dwanaście lat, jasne jak słońce w południe włosy i kartoflowaty, czerwony nos. Czasem, trzaskał z fantazją batem i znowu zaczynał pisklіwie ciągnąć o Hrycu.

Chłopcy znali go z widzenia, bo zawsze o tej porze szedł do wsi po zdaniu krów ojcu.

— Chłopcy, chodźcie! — Damy temu szczeniakowi.

Wszystkie oczy ze zdumieniem spojrzały na Koziołka. A on wyszedł chłopcu naprzeciw i zatrzymał go.

— Czego się drzesz! Ty... — zabrakło mu widocznie dość mocnego epitetu, bo podszedł i najzwyczajniej uderzył chłopca w twarz! Pastuch oddał mu batem. To „Kozła" doprowadziło do szału. Złapał mniejszego od siebie o pół głowy przeciwnika za gardło i zaczął dusić. Paczka stała jak stado wron, przypatrując się, bez słowa zachęty czy sprzeciwu. Wreszcie mały wyrwał się i zaczął uciekać: miał zalaną krwią twarz i podartą koszulę. Biegł z rozpaczliwym krzykiem do wsi i krzyczał, krzyczał...

Kozioł wziął połamany bat i wytarł spoconą twarz całą w piegach białych jak podarta koszula pastucha.

— No, chłopcy, teraz uciekajmy, ten cham sprowadzi na pewno całą wieś. Uciekajmy! — Rzucili się do ucieczki. U wylotu drożyny na gościniec, biegnący na końcu ze spodniami w garści Jurek, usłyszał ryk goniących. Jezusie! Toż to cała wieś chyba leci! Zaczęli biec szybciej. Gonią nas! Ot, Kozioł! Co to będzie! Kozioł coraz bardziej odsadzał się od kolegów mocno chlapiąc palcami o ubitą ścieżkę. Chłopi też biegli coraz szybciej. Krzyczeli. Nie można było tylko słów dosłyszeć. Jurek zostawał w tyle, nie miał sił. Oglądał się i zobaczył daleko tłum ludzi z kijami.

Chłopców za skronie łapie strach. Sztywnieją im nogi, oczy zasłania pot i mgła. Och! Boże, do miasta jeszcze tak daleko. Mogą uciekać jeszcze sto, sto pięćdziesiąt metrów. A tamci, dopędzą ich i — co to będzie. Biegną przecież z kijami, wściekli i silni. Krzyki chłopów stawały się coraz głośniejsze. Jurek został daleko z tyłu. Rozpaczliwie wbijał w ziemię odmawiające posłuszeństwa nogi. Żeby chociaż uciec do szosy. Tam już ludzie, policja, domy, bramy, podwórka. Szosa w dali majaczyła białym paskiem skropionym grudami drzew. Ot, Kozioł. Za co on zbił tego chłopca. Za nic. Zbił, bo tak mu się podobało, tak jak zawsze w klasie czy na podwórzu, wszędzie. Teraz ucieka niezmęczony, oczy tylko pewnie ma bardziej wyłupiaste niż zawsze i kilka kropel potu na wystającej brodzie. Jemu nic nie zrobią. Dopędzą Jurka i — Boże, zabiją chyba...

Po bokach drogi skończyły się kartofle. Wyrosła złotawa ściana żyta. Wiatr falował szeleszczące zboże a chłopi wciąż biegli i krzyczeli. A może do żyta wbiec? Tak! do żyta. Ciężkie, frędzlowate kłosy biją po Jurkowej twarzy. Jeszcze kilka kroków, żeby nie było widać z drogi, teraz zakręt i wszystko.

Rzuca się jak pies zgoniony na miękką, pachnącą ziemię. Chciałby się zapaść w tę ziemię. Leży przywarły, rozczapierzone palce wpił w korzeniasty grunt. Serce wali gdzieś w gardle, w skroniach, tętnicami bije oszalała krew. Wstrzymuje oddech chociaż zmęczone płuca charczą o tlen, o jak najwięcej tlenu.

Boże miłosierny, zlituj się nade mną. Ja przecież nie zawiniłem. To Kozioł.

Modli się bez słów, z zamkniętymi oczami, skulony w kłębek, jak zgonione szczenię. Nad głową wisi niedosiężne niebo, a niżej kłosy, chwieją się na smukłych łodygach. Już chyba przebiegli, bo cicho tak strasznie, w uszach dzwoni, całe ciało ogarnia władnie mdląca niemoc, ręce i nogi drętwieją i łzy wciekają do otwartych ust spieczonych i czarnych. Będzie tu leżał aż do nocy. Nie poruszy się, ani oczy nawet nie otworzy. Potem wstanie i odpoczęty pobiegnie do domu. Matka pewnie będzie czekała z kolacją, będzie się pytała chłopców o niego, powiedzą jej, że hm, nie był z nimi, pewnie zaraz przyjdzie.

Drogą przejeżdżają z łagodnym klekotem kół furmanki. Z jarmarku wracają pijani chłopi. Chichoczą i klną, śpiewają i rozmawiają.

Chłopca powoli opuszcza duszący strach. Serce tylko wciąż jeszcze wali jak mały młot, co to w kuźni na jego ulicy. Strach potworny, strach, który przyszedł z bezwładem nie wiadomo skąd, minął. Ale gdzieś w małych komórkach mózgu nienazwanych przez nikogo, pali i męczy pytanie: — gdzie się podzieli ci chłopi. Nie mogli przecież wrócić tą samą drogą, bo by słyszał. Więc gdzie są! Może czekają na niego tak jak i on bez tchu, do nocy, a potem przyjdą i... Krew znowu zaczyna rwać gorącymi sznurami tętnic. Stara się jednak o tym nie myśleć. Głupstwo. Przyjdzie noc...

Szeroko rozwarte oczy chłopca patrzą w ciemniejący seledyn nieba i gonią za płynącymi wronami. Ale, co to? Ktoś idzie drogą. Tłum zmęczonych, klnących ludzi. To oni! Wracają! Jurek wstrzymuje oddech i znowu zaciska powieki. — Boże dobry, niech oni przejdą i nie zauważą wyłamanego żyta, Boże... Ale nie przeszli. Klną i idą szeroką tyralierą, tratując cały łan. Już! Przyszli! Jurek nie otwiera oczu, palcami zatyka uszy. Nieobcięte paznokcie do krwi tną małżowinę i wcale nie boli. Teraz już wszystko jedno.

— Nu, szczyniuk! Wstawaj! — Ktoś kopie go bosą nogą w napięty łuk pleców. Ktoś inny brutalnie szarpie za rękę. Ciągną go, niosą prawie. Biją po twarzy, wyrywają włosy, kopią po nogach bocianich i zaskrzepłych.

— Nu, brat teraz wtopim ciebie, szczyniuk ty! Dobrze było bić naszego chłopca, tak teraz dobrze bendzie topić sie!

I znowu biją i urągają. Ciągną go nad staw. Utopią. W ubraniu od razu wrzucą do wody i będzie po nim. A matka, nie dowie się może nawet, gdzie Jurek zaginął. Kozioł nie powie nic przecież. Kozła ojciec zamordował policjanta i też sam nic nie powiedział aż przyszli i zabrali go.

Oto już staw. Jurek modli się o cud i nie wierzy w skuteczność modlitwy.

— Rozbieraj sie, szczyniuk! — Krzyczący chłop ma ponure, płonące oczy, rozpiętą na piersiach koszulę i wypchane w kolanach, za krótkie portki. Jurek patrzy na jego ogromne nogi. Milczy. Chłop uderza go po twarzy, ściąga z niego pocerowaną koszulę. Wokoło stoi nagrywający się tłum. Najokrutniejsi we wsi parobcy. Jurek gryzie do krwi usta żeby nie płakać, ale nie wytrzymuje i rzyga głuchym szlochem. Nie wytłomaczyć się przed tymi ludźmi wcale, że to nie on przecież, że on, nie jest winien.

Teraz już koniec. Zaraz go utopią jak niepotrzebnego szczeniaka. Zostanie w miasteczku zapracowana matka i wszyscy chłopcy. Utopią tylko jego.

Już jest nagi. Kopią go i plują na plecy. Olbrzymi chłop kładzie na ziemi trzymany w ręku kij i ciągnie Jurka do wody. Chłopiec żegna się i zgarbiony idzie potulnie po śmierć. Przestał nawet płakać.

Woda jest zimna. — Czerwieni się od słońca błyszczącego tuż nad horyzontem. Nagle krzyk:

— To nie on! Tego nawet nie było zdaje sie. Ten co mnie pobił, był wyłupiasty taki. Kozioł na niego mówili! — Chłop szarpie Jurka z powrotem. Na brzegu, przed nimi, stoi mały pastuch i patrzy ponuro Jurkowi w oczy...

Chłopi zabierają kije, odchodzą. Jurek dzwoni zębami i cicho płacze. Powoli naciąga uwalaną w błocie koszulę, związuje sznurkiem spodnie. Z daleka już dobiega pieśń odchodzących.

— Oj, ne chodi Hryyyciu...

Tęskna pieśń — — —

Jerzy Bazsrewski.

KALUMNIA LITERACKA

Bajka o strajku „szumu", „srebra" i „dali"

(Z cyklu: „Wypisy dla poetów")

Dotąd nie wiadomo, kto był właściwie sprawcą tego brzemiennego w skutki strajku. Udający kompetentnych przysięgają, że drzewa sowieckie. Inni utrzymują, że raczej drzewa któregoś z państw z nami zaprzyjaźnionych. Np. Francji.

W każdym bądź razie owej bezksiężycowej, chmurnej nocy zebrały się drzewa na wiec. Po jednym delegacie z każdego lasu. Długo trwały burzliwe, nieopanowane szelesty i szumy ideowe, zanim doszło do jakiego takiego porozumienia.

Wreszcie, zgadzając się na rezolucję ogólnym, solidarnym szumem — postanowiono: a) powołać do życia polski związek zawodowy drzew szumiących, b) wezwać wszystkie instytucje szumiące do współpracy, c) przeciwstawić się zdecydowanie używaniu szumu w poezji drogą strajku generalnego, d) wysłać szum hołdowniczy do pułkownika szumów — najstarszego dębu, rosnącego na nieznanej ludziom polanie.

Akcja przybrała nadzwyczaj szybkie tempo.

Już w kilka dni po tym wielu poetów było bezradnych wobec luk w ich tomikach powstałych: szum drzew uciekł z za drukowanych kartek, z rękopisów, ze ściekającego na papier atramentu. Poeci daremnie usiłowali przekupić drzewa, co do których istniało mniemanie, że są mało skrystalizowane ideowo (olchy, tuje ogrodowe): łamistrajków nie było.

Na wezwanie drzew przyłączyły się do związku: szum jezior, szum horyzontu, szum nocy, szum niepokoju (plusk niepokoju, oczywiście, także), szum wiatru, szum wyznań itd.

We froncie konsolidacji wzięło wkrótce udział srebro. W wierszach dzięki temu powstały nowe puste miejsca, kategorycznie zapowiadające nieuniknioną katastrofę. Uleciały: srebro rosy, srebro zwierciadeł, srebro siwizny, srebro księżyca, srebro nocy, srebro strumieni, żywe srebro...

Poeci stanęli wobec tych apokaliptycznych zjawisk bezradni. Nie było w tym zajętym przez nich stanowisku żadnej przesady: przecież niektórzy przestali w ten sposób poetycko egzystować (przez dyskrecję, nie wymieniamy ich; sami niech zbadają swoje książki!), w ogóle nie mieli teraz wierszy..

A gdy jeszcze — po licznych coprawda namowach i perswazjach — zastrajkowała dal we wszystkich odmianach — dezorganizacja poetycka objęła nietylko góry twórczości, ale i doły, t. zw. lumpenpoetariat (zresztą, nawet Przybosiowi w ten sposób zmarniał jego piękny wiersz p. t. „Odjazd".

Cóż bowiem zostało ze zwrotu
„Twoje ręce sieją między nami..."
...pamiętacie, tu było słowo „dal").

Ilość poetów zmalała prawie do zera. Podobnież ilość wierszy. Zdegradowani — w liczbie 3.000.000 — znaleźli opiekę w funduszu pracy.

Złośliwe strajki, ten dobry przyniosły rezultat, że państwo — można tak bez cienia przesady powiedzieć — odzyskało na nowo 3.000.0.. swoich obywateli: zatrudnieni bowiem przez fundusz pracy przy robotach drogowych ex-poeci w większości wypadków okazali się wcale przydatnymi ludźmi.

Ian Huszcza.

NATCHNIENIE W ARCHIWUM

Doskonały felietonista „Prosto z mostu" (dział „ryżową szczotką") rzadko na ogół i niezawsze szczęśliwie zapuszcza się na teren literatury. Jednakże ostatni jego felieton wart jest uwagi jako zdrowy głos publiczności, wymagającej od sztuki innych nieco walorów, niż erudycja. **(A. P.)**

Ceniony przez swe ciocie poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski napisał ostatnio 12 pieśni o Janosiku i robi z tej okazji wielkie zamieszanie. W artykułach i na odczytach ciągle podkreśla, że Tetmajer i Kasprowicz wprawdzie też pisali o Janosiku, ale jako stare, niechlujne nieuki — same bzdury. Splątali go z Kostką Napierskim, z Marią Teresą, pogmatwali daty i fakty, kazali mu żyć 150 lat, podczas gdy go powieszono po 24. A tymczasem on — Dobrowolski!!! oparł swój poemat na autentycznych dokumentach wyszperanych w archiwach, przy każdej strofie mógłby stawiać odsyłacz. Voilà.

Jakież to charakterystyczne dla naszej epoki! Dziś poeta chcąc opisać piękno puszczy nie pójdzie jak prostak Mickiewicz rozwalić się na mchu, ale skoczy do Dyrekcji Lasów Państwowych, przewertować wykazy o drzewostanie. A przed ułożeniem wiersza o niebie zamiast zadrzeć głowę i gapić się w górę — pokonferuje w obserwatorium z docentami astronomii. Grunt dokładność i naukowe podejście.

Niejaki dr. Przypkowski wywodzi w „Arkadach" (wspaniały papier jest główną zaletą tego miesięcznika), że bobkociąg na Kasprowy to dobrodziejstwo dla literatury. Chuderlaki poeci będą mogli dotrzeć na szczyt, obejrzeć góry solidnie i dzięki temu tworzyć arcydzieła.

Jaka szkoda, że w dobie Słowackiego i Krasińskiego nie było bobkociągów. Nie spartoliliby tak swych „Przedświtów" i „W Szwajcarii".

Słowacki zresztą miał manię niedokładności. Uczniowie z powszechniaka piszą dziś wypracowania na temat: Błędy historyczne w „Horsztyńskim". I bez trudu wyliczają ich dwie kopy.

A w opisach Krzemieńca, który znał chyba nieźle, jak rozwodzi się nad Ikwą, nad tą cudną rzeką snującą się u stóp gór, wokół miasta... Wgramoliwszy się na Bonę turysta daremnie wypatruje Ikwy; ani śladu. No bo jest o 4 kilometry i to parszywy strumyk - gnojówka — nie żadna rzeka.

Jakby dzisiejszy wieszcz przystąpił do napisania Ojca Zadżumionych?

Przede wszystkim objechałby Afrykę trzy razy dookoła, potem spędziłby rok w szpitalu, pół w kolonii trędowatych, uczęszczałby do prosektorium oglądać trupy, wstąpiłby do harcerstwa na kursy rozkładania namiotów, przeczytał kilkanaście rozpraw o pełni księżyca, kilkadziesiąt traktatów psychologicznych o instynkcie macierzyńskim i ojcowskim... aha, no i oczywiście uzyskałby od dyrekcji zoologu pozwolenie nocowania w klatce razem z wielbłądem dla poznania jego nawyków.

Czyż to nie charakterystyczne, że z okazji premiery „Ormianina z Beyrutu" trąbiono w prasie, że Grzymała Siedlecki spędził długie lata na Kaukazie, że jest Ormianinem w jednej czwartej... Zachwalano nie dowcip autora ale jego znajomość Wschodu. Szekspir był święcie przekonany, że Czesi to naród wilków morskich, a jednak jego sztuki są nienajgorsze. A „Listy Perskie" będą wieczne choć Monteskiusz wiedział o Persji jeszcze mniej niż Tetmajer o Janosiku.

Nawet pornografia musi mieć dzisiaj stempel naukowości. „Małżeństwo doskonałe" Van der Velde'a to „Dekameron" współczesny. Komisariat Rządu odebrał debit Vie Parisienne" bo były tam fotografie zbyt bosych panienek — wykresy figur miłosnych Van der Velde'a są jak

Karol Zbyszewski.

(Dalszy ciąg na str. 5-ej).

Kurjer Sportowy

Sportowcy Wilna emigrują

Chcąc być dobrym sportowcem trzeba mieć odpowiednie warunki do prowadzenia systematycznej pracy i stałe dbanie o formę. Nic też dziwnego, że przed większymi jakimiś zawodami organizowane są kursy, względnie obozy kondycyjne. Wówczas na sportowców, jako na tych ludzi, którzy mają reprezentować barwy narodowe, zwracana jest specjalna uwaga.

Silna rywalizacja wymaga od zawodników, żeby ci przestrzegali wszelkich zasad racjonalnego życia. Sportowcom nie wolno: palić, pić, muszą wcześnie kłaść sę spać itp.

Słowem — zawodnicy to elita, która wymaga specjalnego trybu życia. Jest tak na całym świecie, że zawodnicy korzystają z wyjątkowych przywilejów. Chcąc zwyciężać, trzeba dbać o tych, którzy walczą. Jest to tak jasne, że nie nasuwa żadnych zastrzeżeń.

Każdy naród, każde państwo, miasto, czy też klub mają swoje ambicje sportowe i dbają o swych zawodników. Niestety tego nie można powiedzieć o Wilnie i o klubach wileńskich.

Wilno w swoim czasie pozbyło się Kucharskiego, zrezygnowało z Gierutty, nie potrafiło zatrzymać u siebie Godlewskiego, Ballosska, a ostatnio obiegła Wilno wiadomość, że trzech znanych na gruncie naszym sportowców emigruje do Lwowa. W tych dniach wyjedzie doskonały narciarz Łabuć, jakoby zaczyna pakować walizki biegacz Żylewicz, a i Herman czeka na list ze Lwowa, by tam przenieść się na stałe.

Słowem, co lepsze siły sportowe wyjeżdżają z Wlna, a na ich miejsce nikt nie przybywa, nikt nie przyjeżdża, wychować zaś extra zawodnika jest trudno. Trzeba na to czekać lata, jak lata całe czekał w Wilnie na posadę Łabuć, który co miesiąc niemal składał podania do Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej i na tym się kończyło. Dziwi nas jedna rzecz, że we Lwowskiej Dyrekcji Kolejowej posady dla sportowców wileńskich znalazły się, a w Wilnie ludzi tych nie można było zatrudnić. Zawodnicy ci startować będą już jako lwowianie i dla Lwowa. Innemu jakiemuś miastu przysparzać będą sławy sportowej.

Dlaczego tak się dzieje, trudno odpowiedzieć, faktem jest, że Wilno nie troszczy się o swoich sportowców i nic też dziwnego, że i oni muszą w pogoni za chlebem opuszczać swoje rodzinne miasto.

Nikt nie dąży do tego, żeby sportowcy pod względem swej pracy zawodowej mieli jakiekolwiek ułatwienia. Niech pracują tak, jak wszyscy inni, ale jeżeli w Wilnie nie mogą znaleźć kawałka chleba, to wyjeżdżają do Warszawy, Lwowa czy innego miasta, na tym zaś najbardziei traci sport wileński.

Inne wszystkie miasta starają się o lepszych zawodników, opiekują się nimi, a Wilno pod względem sportowym jest miastem obojętnym, tylko po niewczasie ubolewa i jest zawsze wielce niezadowolone, gdy któraś z drużyn przegra. Wówczas to na sport sypią się góry — mury.

Trzeba nareszcie rozwiązać to zagadnienie wiecznie aktualne i wiecznie wiszące między rzeczywistością a urojeniem. Trzeba zdecydować, czy chodzi o propagowanie sportu zawodniczego, czy też o jego niszczenie, bo jeżeli mamy propagować, to w takim razie trzeba jakoś inaczej podchodzić do tych zagadnień i zacząć szukać możliwości zarobkowych dla zawodników.

Żeby tak podsumować nazwiska tych zawodników, którzy z Wlna z żalem musieli wyjechać, to nabrałoby się ich tylu, że mielibyśmy pierwszorzędne siły nie tylko w piłkarstwie, ale we wszystkich bez wyjątku gałęziach sportowych.

Czyż nie przyjemnie byłoby wilnianom słyszeć o sukcesach sprtowców wileńskich, napawać się ich sławą, a jednocześnie stwierdzać coraz wyraźniejszy postęp wychowania fizycznego, bo przecież zawodnik jest najlepszym propagatorem wychowania fizycznego i sportu?

Przeszły już dawno te czasy, kedy na sport patrzono jak na jakąś zabawkę dla dzieci. Jeżeli państwo pcha miliony złotych na akcję wychowania fizycznego, jeżeli popiera sport, to widocznie są z tego jakieś korzyści i jest potrzeba.

Przypomnijmy sobie dni wielkiej Olimpiady. Przypomnijmy starty Kucharskiego, albo finałowe spotkania Jędrzejowskiej. Co się wówczas działo, wiemy wszyscy. Nie było człowieka w Polsce, który nie życzyłby zwycięstwa naszym reprezentantom. Sport jest magnesem, który jednoczy ludzi, który potrafi gasić wszelkie swary i załatwiać zagadnienia polityczne.

Nie chcemy na tym miejscu udowadniać co to jest sport i dlaczego trzeba sport uprawiać, bo cofalibyśmy się o jakieś 20 lat wstecz. 20 lat temu można by się dziwić, że w Wilnie dla kilkunastu ludzi nie znalazło się pracy, bo wówczas nikt o sporcie nie myślał, ale teraz...

J. N.

Zima w Tatrach



Na zdjęicu naszym pierwsi narciarze, którzv korzystając z opadów śnieżnych przy słonecznej pogodzie, wyruszyli tłumnie na pierwsze tegoroczne wycieczki narciarskie w okolice Zakopanego.

O szkolnych kołach sportowych

Nie ulega wątpliwości, że sport największym powodzeniem cieszv się wśród młodzieży szkolnej. Z niej rekrutują się najzapaleńsi entuzjaści, przyszli mistrzowie i działacze. Młodzież szkolna była i będzie elementem, wprowadzającym takie charakterystyczne cechy jak: zapał, entuzjazm, chęć pracy bezinteresownej, — słowem to wszystko, co jest podstawowym, sztandarowym hasłem młodości i sportu, kultury fizycznej w narodzie.

W Polsce życie sportowę młodzieży szkolnej zostało może nieco ograniczone zakazem należenia do klubów sportowych. Nie będziemy z tym dzisiaj dyskutować, bo chodzi nam o całkiem inną sprawę. — Pragniemy poruszyć zagadnienie szkolnych kół sportowych. Przy wszystkich bowiem większych zakładach naukowych, w danym wypadku mamy na względzie średnie zakłady naukowe, istnieją koła sportowe, które prowadzą pewną pracę. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że praca ta jest ciężka. Napotyka ona szereg zasadniczych trudności, ale w większości wypadków młodzież umie radzić sobie i jakoś rozwązuje te wszystkie zagadnienia, które nasuwa codzienne życie sportowe.

Mówi się bardzo często, że praca sportowo-społeczna jest niewdzięczna. Wielu zniechęca się. Są tacy, którzy przedwcześnie wycofują się z prac organizacyjnych, a jeżeli chodzi o szkolne koła sportowe, to też wyczuwa się nieraz brak rąk do pracy. Wymagania są nieraz bardzo wygórowane, ale nikt nie chce dorzucić cegiełki do budującego się gmachu.

O szkolnych kołach sportowych zasadniczo szerszy ogół społeczeństwa sportowego wie bardzo niewiele. Jednak biorąc pod uwagę, że w szkoln. kołach prowadzona jest praca i że, jak już wspomnieliśmy, gromadzi się w nich najbardziej wartościowy element sportowy, warto od czasu do czasu życiem tych kół zainteresować się. Idąc więc po linii naszego rozumowania zwracamy się z apelem do wszystkich bez wyjątku na Wileńszczyźnie kół sportowych, żeby nadsyłały do nas sprawozdania i opisy ze swych dotychczasowych prac.

Chcemy współpracować z wami, uczniowie-sportowcy. Chcemy poznać wasze życie sportowe. Rzucamy więc inicjatywę, a wykonanie zależeć będzie od was. Również Rozgłośnia Polskiego Radia w Wilnie prosi o nadsyłanie pięciominutowych pogadanek sportowych z życia kół sportowych. Żeby nie było jakichś nieporozumień, trzeba, żeby pogadanka została zawizowana przez nauczyciela gimnastyki, względnie przez dyrektora.

I jeszcze jedna prośba. Prosimy pisać bardzo wyraźnie i to na jednej tylko stronie arkusza. Wolelibyśmy materiał otrzymywać pisany na maszynie. Oczywiście, że prosimy o podanie nazwiska autora.

Życie sportowe młodzieży jest tak ważnym odcinkiem pracy wychowawczej, że nie można poprostu myśleć o ciągłości i systematyczności pracy sportowej bez uwzględnienia młodzieży szkolnej. Pragniemy zapropagować sport szkolny. Chcemy, żeby szerszy ogół społeczeństwa dowiedział sę jak rozwija się i jakimi drogami idzie obecnie wychowanie fizyczne w szkole.

J. N.

Dochodzenie dyscyplinarne

Zarząd Wil. Okr. Zw. Bokserskiego postanowił wytoczyć dochodzenie dyscyplinarne przeciwko sędziom pięściarskim pp. Kaleńskiemu i Wigurze, którzy sędziowali w czasie ostatniego meczu bokserskiego w Wilnie, a w czasie którego doszło do szeregu nieporozumień. Dochodzenie z ramienia władz bokserskich Wilna przeprowadzi Roman Hołownia. Po zebraniu całego materiału powołana zostanie specjalna komisja opiniodawcza, w skład której zaproszeni zostaną: kpt. Stanisław Piesowicz, Wł. Kłoczkowski i delegat Polsk. Zw. Bokserskiego. Sprawę referować będzie Hołownia. W ten sposób załatwiona ma być ostatecznie cała ta przykra dla sportu bokserskiego Wilna sprawa.

Warto jednocześnie zakomunikować, że Zarząd Wil. Okr. Zw. Bokserskiego postanowił w grudniu zorganizować kurs dla sędziów bokserskich. Zgłoszenia przyjmowane będą do 31 listopada. Zgłoszenia kierować trzeba do Romualda Hołowni Wilno, Zawalna 6, tel. 15. Trzeba przypuszczać, że na ten kurs zgłosi się sporo kandydatów. Przede wszystkim zgłosić się powinni byli zawodnicy, którzy mają pod tym względem o wiele większe wyczucie od tych wszystkich, którzy nigdy bokserami nie byli, a są sędziami.



Na zdjęciu nasz znakomity lekkoatleta Józef Noji, trzykrotny z rzędu zwycięzca „Narodowego biegu naprzełaj".

Kłyszejko przyjedzie do Wilna

Wileński Okr. Zw. Piłki Ręcznej wystarał się w Warszawie o przysłanie do Wilna na 6 tygodni trenera piłki siatkowej i koszykowej. Doskonały trener Kłyszejko przyjechać ma do Wilna dopiero w lutym. Warto nadmienić, że Wilno nie korzystało jeszcze ani razu z trenera zamiejscowego. Nie ulega wątpliwości, że na treningi uczęszczać będą wszyscy najlepsi nasi gracze.

Kłyszejko jest specjalistą od koszykówki, ale sporo do powiedzenia ma również w piłce siatkowej.

Inauguracja sezonu hokejowego



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z rozegranego w Katowicach na sztucznym torze łyżwiarskim, inauguracyjnego w tym sezonie meczu hokejowego Cracovia — Dąb. Widzimy fragment tej interesującej gry przed bramką Cracovii.

Wioślarze chcą trenować w zimie

Na ostatnm zebraniu zarządu Wil. Komitetu Tow. Wioślarskich omawiana była sprawa zaprawy zimowej w basenie krytym. Wilno należy do nielicznych miast, posiadających prymitywny, ale w każdym bądź razie nadający się do wykorzystywania basen zimowy. Sprawa ostatecznie nie została jeszcze definitywnie załatwiona, ale sądząc z przychylnego ustosunkowania gen. Kleeberga i płk. Damrosza kluby wileńskie będą mogły przez całą zimę wiosłować.

Dotychczsa, jak można się orientować najwięcej zawodników zgłasza WKS Śmigły i Harcerski Klub Sportowy, który w ub. sezonie wykazywał dużo inicjatywy sportowej.

Jednocześnie na zebraniu omawiana była sprawa kalendarzyka sportowego na sezon następny, to znaczy na rok 1938. Międzyklubowe regaty, a kto wie może nawet w konkurencji międzynarodowej, mają się odbyć w Trokach 3 lipca. Termin ten nie jest specjalnie dogodny, ale Wilno czyni usilne starania, żeby w dniu tym nie było regat w żadnym innym mieście. Ostateczna decyzja zależy od kapitana sportowego Polskiego Zw. Tow. Wioślarskich red. Włodz. Długoszewskiego.

Cieszyć powinno wszystkich, że już teraz wioślarze wileńscy myślą o sezonie następnym i o akcji wyszkoleniowej. Sport wioślarski wymaga bowiem ustawicznej pracy.

Wszystkie dalsze kwestie omawiane będą 3 grudnia na walnym zebraniu Wil. Kom. Tow. Wioślarskich. Zebranie odbędzie się o godz. 19 w lokalu WKS Śmigły przy ul. Zygmuntowskiej 20.

Prezesem wioślarzy wileńskich jest mjr. Zbigniew Lankau, który niewątpliwie zostanie przez aklamację wybrany ponownie.

Prawdopodobny skład Polski na mecz z Norwegią i Danią

Skład bokserskiej reprezentacji Polski na mecz z Norwegią i Danią wyglądać będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa następująco: Rothoc, Koziołek, Czortek, Woźniakieicz, Kolczyński, Chmielewski (Pisarskiego zmieni na meczu z Danią), Szumura i Węgrowski.

Rekordy szybkości

W związku z fantastycznym rekordem automobilowym, ustanowionym przez Eystona, podajemy listę rekordów szybkości ustalonych w różnych dziedzinach i gałęziach sportu.

Jak się okazuje, najpowolniejsi są pływacy. Najszybszy pływak świata Peter Fick csiąga zaledwie 6,4 klm. na godzinę, licząc na 100 m. stylem dowolnym czas 56,4 sek. Większą szybkość od pływaka osiąga się nawet w chodzie. Rekordzista świata w tej dziedzinie sportu Mikkaelson osiągnął 14,3 klm. na godzinę, biorąc pod uwagę jego ostatni rekord na 3.000 mtr., który wynosł 12:24,8 sek. Największą szybkość człowiek oczywiście osiąga na aparatach, przy czym samolot jest znacznie szybszy od auta. Najszybszym człowiekiem na świecie jest Włoch Agello, który w wodosamolocie uzyskał 709,2 klm. na godzinę.

List arekordów szybkości nrzedstawia się w kolejności następująco:

Pływanie Peter Fick 6,4 km. n agodz.

Chód Mikkaelson 14,3 km. na godz.

Bieg Owens 35,5 km. na godz.

Łyżwiarstwo Engnestangen 42,6 km. na godz.

Koń Wyścigowy Greyhound 42,6 km. na godz.

olarstwo Scherens 62,5 km. na god.

Sanki (oby) Mo Evoy 76,3 km. na godz.

Narciarstwo asperl 136 km. na godz.

olarz za motorem Paillard 137, 3 km. na godz.

Motorówka Campbell 203,3 km. na godz.

Motocykl z przyczepką Fernihough 220,6 km. na godz.

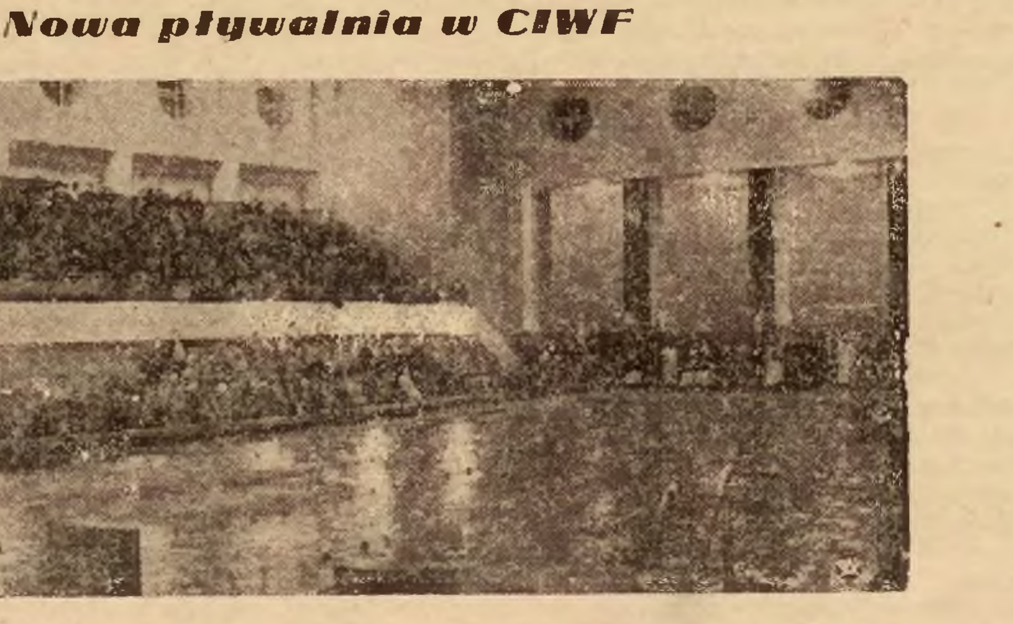
Motocykl bez przyczepki Taruffi 274,3 km. na godz.

Samochód Eyston 502 km. na godz.

Samolot dr. urster 611 km. na godz.

Wodnosamolot Agello 709,2 km. na godz.

Nowa pływalnia w CIWF



W gmachu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Bielanach nastąpiło uroczyste otwarcie nowej wielkiej krytej pływalni. W ramach uroczystości otwarcia odbyły się zawody pływackie oraz ciekawe pokazy ratownicze. Na zdjęciu naszym nowa pływalnia podczas uroczystego otwarcia.

KRONIKA

LISTOPAD **29** Poniedziałek

Dziś: Saturnina i Fijemona
Jutro: Andrzeja i Justyny

Wschód słońca — g. 7 m. 17
Zachód słońca — g. 2 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 28.XI. 1937 r.
Ciśnienie 756
Temperatura średnia —2
Temperatura najwyższa —1
Temperatura najniższa —4
Opad ślad
Wiatr półn.-wschodni
Tend.: wzrost
Uwagi: pochmurno

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31);.

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Podcienie na ulicy Wileńskiej.** Zarząd Miejski chcąc rozszerzyć wylot ul. Wileńskiej od strony magistratu postanowił powierzyć inż. Muzolfowi i Jasińskiemu opracowanie projektu podcieni wzdłuż domów przy ul. Wileńskiej na odcinku od gmachu Magistratu do kościoła Św. Katarzyny.

— **Stypendia dla dzieci rolników z Wilna.** Uchwałą magistratu z dnia 18.XI 1937 r. zostały uchwalone stypendia do szkół rolniczych w Bukiszkach i Antowilu na rok szkolny 1938 (od 15.I do 15.XII) dla dzieci rolników z przedmieść miasta Wilna. Podania o przyznanie stypendiów należy składać w Wydziale Gospodarczym Magistratu ul. Dominikańska 2 do 20.XII 1937 r.

Natchnienie w archiwum

(*Dokończenie ze str. 4-ej*).

najlepiej widziane. Książka ta zdobi salony, jeszcze trochę, a będzie w szkolnych bibliotekach.

Na jakież porównanie nie silili się dawniej poeci by oddać piękno swych kochanek! Szmaragdy, toń morska, biel mleczarni, słodycz ula, krągłość kształtów baobaba — wszystko poruszali. Dziś młodzieniec mówi z ogniem w oczach o swej narzeczonej:

— Bóstwo! Cud nie kobieta! Ma 68 cmt. obwodu w pasie, 95 — poniżej, a łydkę o 27 i pół cm! Waży 59 kilo i 13 d.

— Aa, oooc — mlaskają z uznaniem znawcy.

Od każdego utworu żąda się dziś by był dokładny jak stroniczka encyklopedii.

Karol Zbyszewski.

Z KOLEI.

— **„Na pierwszy śnieg w Tatrach".** — Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych za pośrednictwem Delegatury Ligi Popierania Turystyki organizuje wycieczkę specjalną pociągiem popularnym z Wilna do Zakopanego na otwarcie sezonu zimowego pod hasłem „Na pierwszy śnieg w Tatrach".

Odejście pociągu z Wilna w dniu 7 grudnia r. b. w godzinach popołudn. Wyjazd powrotny z Zakopanego w dniu 12 grudnia rb w godzinach popołudniowych.

Cena udziału w wycieczce w klasie III zł 19,70, w klasie II-ej zł. 27,80. Powyższe ceny obejmują obustronne przejazdy koleją z prawem korzystania z wagonów specjalnych (dancing, bar, restauracja).

Zgłoszenia i zapisy w placówka Polskiego Biura Podróży „Orbis" (Mickiewicza 20 i Wielka 49) w terminie do dnia 5 grudnia rb.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Staraniem Związku Zaw. Pracowników Księgarskich** oddz. w Wilnie w dniu 30 bm. o godz. 20 w lokalu Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan, ul. Bakszta Nr. 7, p. dyr. T. Turkowski wygłosi odczyt n. t. „Przyczynek do historii księgarstwa w Wilnie". Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Z POCZTY.

— **Nowy automat telefoniczny.** W lokalu kawiarni „Prater" przy ul. Niemieckiej Nr. 3 w Wilnie został zainstalowany automat telefoniczny do użytku publicznego.

— **Zgłoszenia do nowego spisu abonentów telefonicznych.** Dotychczas nie wszyscy abonenci telefoniczni wypełnili i zwrócili miejscowym urzędom poczt.-telekom. kwestionariusze w sprawie zamieszczenia ich w Spisie abonentów telefonicznych na r. 1938.

Dyrekcja Poczt przypomina, że ostateczny termin zgłaszania zmian do tego spisu upływa dnia 4 grudnia rb. Osoby lub firmy, które do tego czasu założą telefon będą figurowały również w nowym spisie abonentów. Druk spisów zostanie zakończony w styczniu 1938 r.

RÓŻNE

— **Pozwolenia na broń.** Starostwo Grodzkie przypomina, iż począwszy od dnia 1-go grudnia rb. należy składać podania o prolongatę pozwolenia na posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej, o ile termin tego zezwolenia upływa z dniem 31 grudnia 1937 roku. Złożenie podań po tym terminie (t. j. po 31.XII.37 r.) będzie uważane jako spóźnione i w stosunku do tych osób będą wyciągnięte konsekwencje, jako w stosunku do osób, posiadających broń nielegalnie.

— **Spęd bukał.** Zarząd Miejski w Wilnie wyznacza na dz. 3.XII 1937 r. o godz. 9-ej na rynku Ponarskim (ul. Ponarska 54)) spęd buhai w wieku od 10 miesięcy wzwyż. Na spędzie dokonany będzie przegląd buhajów, kwalifikacje oraz przyznanie i wypłacenie nagród pieniężnych za sztuki najbardziej przydatne do hodowli. Zgłoszenie buhai do przeglądu jest obowiązkowe.

— **Przedświąteczny Kurs Gospodarczy organizowany przez ZPOK w Liceum Gospodarczem.** Związek Pracy Obywat. Kobiet podaje do wiadomości członkiń i zainteresowanych Pań, że trzeci z kolei pokaz ursu Gospodarstwa obejmuje sposób przyrządzania potraw z ryb i sosów do nich odbędzie się we wtorek (30 b. m.) w lokalu Liceum Gospodarczego przy ul. Bazyliańskiej Nr. 2, w godzinach od 5—7 pp.

Produkty potrzebne dostarcza Liceum za zwrotem kosztów 35 gr. od każdej członkini Związku i 1 zł. od Pań z poza Związku. Udziela informacyj i przyjmuje zapisy na Kurs kancelaria Liceum Gospodarczego (ul. Bazyliańska Nr. 2) tel. 25-97 codziennie w godzinach zajęć szkolnych.

Prosimy o punktualne przybycie na pokaz

— **Wynik kwesty w dn. 1 i 2 listopada.** Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów w Wilnie podaje do wiadomości, że kwesta uliczna zorganizowana w dniach 1 i 2 listopada rb. przez Zarząd Oddziału Pol. T-wa Opieki nad Grobami Bohaterów dała ogółem 559 zł. i 99 gr.

Dochód z kwesty przeznaczony jest na utrzymanie Polskich Cmentarzy i Grobów Wojennych w Wilnie i województwie wileńskim.

BARANOWICKA

— **Likwidacja zakładów mleczarskich.**— Starostwo powiatowe w Baranowiczach w ostatnich dwóch miesiącach zawiesiło działalność 21 zakładów mleczarskich. Są to:

1) Serownia Rafała Barnaka, folw. Godlewszczyzna, gm. Lachowicze;
2) Maślarnia Józefa Szewkina, wieś Szewiele, gm. Lachowicze;
3) Śmietanczarnia Mikołaja Romejko, wieś Szewele, gm. Lachowicze;
4) Serownia Eli Mińskiego, wieś Ułazowicze, gm. Darewo;
5) Serownia Szmuela Perelmana, folw. Burakowce, gm. Lachowicze;
6) Śmietanczarnia Grzegorza Pieluchа, wieś Wielkie-Podlesie, gm. Lachowicze;
7) Maślarnia Józefa Szyszkowskiego, wieś Podstarzynie, gm. Stołowicze;
8) Serownia Winiera, Sapożnika, Mukasieja i S-ki, maj. Jesienice, gmina Horodyszcze;
9) Maślarniar Lizy Kabasz, folw. Zaosie, gm. Horodyszcze;
10) Serownia Abrama Bussela, folw. Dobra Wola, gm.l Niedźwiedzice;
11) Maślarnia Jana Turki, wieś Turki, gm. Darewo;
12) Maślarnia Antoniego Karpiejczyka, wieś Ułazowicze, gm. Darewo;
13) Maślarnia Jana Świstunowicza, wieś Końki, gm. Darewo;
14) Maślarnia Jana Paszki, wieś Czwyry, gm. Darewo;
15) Serownia Chaima Czerniсhowskiego, maj. Stołowicze, gm. Stołowicze;
16) Maślarnia Frejdy Lisa, wieś Załubicze, gm. Stołowicze;
17) Serownia Lejby Mowszowicza i Juty Ajzikowicza, folw. Haranowicze, gm. Horodyszcze;
18) Serownia Jana Pansewicza, wieś Mikulicze, gm. Horodyszcze;
19) Maślarnia filii Zarytowskiej Spółdzielni Mleczarskiej w Tatarskiej Ordzie, wieś Zarytowo, gm. Lachowicze;
20) Serownia Szai Syrogowicza, maj. Hulicze. gm. Lachowicze;
21) Serownia Mejera Epszteina, maj. Darew Choroszewskie, gm. Darewo;

Zakłady te zostały zlikwidowane bądź wskutek niezgłoszenia do dnia 1 maja br. do rejestru Wileńskiej Izby Rolniczej, bądź z powodów sanitarnych.

Dostawcy mleka do zlikwidowanych zakładów mleczarskich mają możność zbywania swego mleka w znajdujących się w sąsiedztwie mleczarniach spółdzielczych, jak Wielkie Podlesie, Florianów, Stołowicze, Horodyszcze, Mazurki i Kroszyn.

Krwawe porachunki przy ul. Sadowej

Furiat w ambulatorium pogotowia

Wczoraj wieczorem dwóch osobników, o podejrzanym wyglądzie dostarczyło do ambulatorium pogotowia niejakiego Kazimierza Dybowskiego, ciężko rannego nożem w okolicy klatki piersiowej w jakimś hoteliku przy ul. Sadowej 17.

Dybowskiego zraniono na tle porachunków osobistych. W czasie udzielania pomocy choremu do pogotowia przyszedł policjant. Na widok jego jeden z kolegów Dybowskiego doznał nagle ataku furii, podarł na sobie ubranie i rzucił się na posterunkowego. Został jednak obezwładniony i odstawiony do komisarjatu. Drugi kolega Dybowskiego, korzystając z zamieszania zbiegł. Dybowskiego przewieziono do szpitala św. Jakuba. (c).

— **Zakończenie Kursu Gotowania.** We wsi Bartniki, gm. Wołło pod przewodnictwem instruktorki Koła Gospodyń Wiejskich p. Kaziniery Zygmuntówny został zakończony tygodniowy kurs gotowania, urządzony przez Koło Gospodyń Wiejskich dla dziewcząt. Kurs ukończyło 14 uczenic.

Następny kurs gotowania na terenie tej samej gminy rozpocznie się we wsi Tyszkowce w dniu 30 listopada br. Uczestniczek przewiduje się 20.

— **Kurs dla przodown. Zespołu Przysp. Roln.** Staraniem OTO i KR w dniu 25.XI rozpoczął się 10-dniowy kurs w Ośrodku Państwowym, Bruchańszczyzna, gm. Nowa-Mysz, dla przodowników Zespołów Przysp. Rolniczego. Udział w kursach bierze około 40 osób.

PIŃSKA

— **Akcja Pomocy Zimowej.** Od niedawna rozpoczął działalność Komitet Pomocy Zimowej w Pińsku. W związku z tym lokalny Komitet Funduszu Pracy przekazał swe agendy i posiadane materiały Komitetowi Pomocy Zimowej.

Obecnie prowadzona jest zbiórka ubrania na rzecz bezrobotnych przez harcerzy chorągwi pińskiej.

Dotychczas w magazynie Komitetu zgromadzono około 150.000 klg. kartofli.

Pracownicy biur Zarządu Miejskiego opodatkowali się na akcję pomocy zimowej w stosunku wskazanym przez okólnik Wojewódzkiego Komitetu P. Z.

Jednym z pierwszych złożył ofiarę w kwocie 25 zł. mec. A. Gutowski, któremu Komitet składa podziękowanie oraz życzenia z okazji 25-lecia pracy zawodowej.

OSZMIAŃSKA

— **W Oszmianie rozpoczęto budowę okazałego gmachu Powiatowej Lecznicy Zwierząt,** który został już wyprowadzony pod dach. Wydział Powiatowy dotychczas wyasygnował na ten cel 10.000 zł. Wewnętrzne urządzenia będą się składały z gabinetu lekarza, sali operacyjnej, stajni dla zwierząt i poczekalni. Gmach zostanie oddany do użytku na wiosnę 1938 r.

MOŁODECZAŃSKA

— **Pomoc zimowa.** Na terenie gminy kraśnieńskiej została przeprowadzona zbiórka na cele pomocy zimowej dla bezrobotnych. Z dobrowolnych datków uzyskano 10 tysięcy klg. ziemniaków, 321 kg. żyta i 10 zł. 90 gr. gotówką.

Kółko Rolnicze w Kozłach, gminy kraśnieńskiej posiada punkt oczyszczenia zboża. Ogółem oczyszczono 3,195 klg. zboża w r. bież.

— **Trzepalnia lnu w Olechnowiczach.** — W folw. Olechnowicze, gm. kraśnieńskiej w najbliższych dniach zostanie uruchomiona trzepalnia lnu, gdzie znajdzie zatrudnienie kilkadziesiąt bezrobotnych.

— **„Lakierówka".** Rewident Kontroli Skarbowej w Mołodecznie ujawnił u mieszkańców wsi Horniaki Olgi i Bazyla Szlojdów nielegalną „lakierówkę".

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 listopada 1937 r.

6,15 Pieśń; 6,20 Gimnastyka; 6,40 Melodie polskie; 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka, 8,00 W rocznicę powstania listopadowego; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół; 11,40 „Fryzjer i jego klijenci"; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Audycja połudn. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 Lasy wileńskie: Aktualności drzewne — pogadanka Tadeusza Dąbrowskiego; 13,15 Koncert rozrywkowy; 14,25 „Sąsiedzi" nowela Józefa Blizińskiego; 14,35 Wesołe tańce; 14,45 Przerwa; 15,30 Wiadomości gospod. 15,45 „Z piosnką po kraju"; 16,15 Koncert Orkiestry Wojsk. 16,50 Pogadanka; 17,00 „Ksiądz Grzegorz Mendel — znakomity biolog" — odczyt; 17,15 Zapomniane pieśni w wyk. Mieczysława Saleckiego; 17,50 Pogadanka i wiad. sport. 18,10 Skrzynka ogólna; 18,20 Recital śpiewaczy Wilhelma Hallora: 18,30 „Oj te wróżby" — monolog Ciotki Albinowej; 18,50 Program na wtorek: 18,55 Wil. wiad. sport. 18,58 Przerwa; 19,00 Muzyka ludowa; 19,30 Dyskutujmy: „Starzy i młodzi"; 19,50 Pogadanka; 20,00 „Wigilia św. Andrzeja" — obrazek obyczajowy; 20,45 Dziennik wiecz. 20,55 Pogadanka; 21,00 Muzyka taneczna; 21,35 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz; 21,55 Sylwetki kompozytorów polskich; 22,55 Ostatnie wiadomości. 23,00 „Ostatnie dni jesieni" — audycja słowno-muzyczna w wyk. Akademick. Zespołu Radiowego; 23,30 Zakończenie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w poniedziałek dn. 29. b. m. o godz. 8,15 wiecz. dana będzie arcywesoła, współczesna komedia, węgierskiego autora Bekeffiego „**Nieusprawiedliwiona godzina**". Obsadę stanowią pp.: Billing, Buyno, Granowska, Michalska, Molska, Oranowska, Szpakiewiczowa, Dzwonkowski, Hierowski, Jaglarz, Kaczanowicz, Kozłowski, Staszewski i Wołłejko. Reżyseria dyr. M. Szpakiewicza. Oprawa dekoracyjna — projektu K. i J. Golusów.

Przedstawienie dzisiejsze zakupione jest przez AZS.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „**Wróg kobiet**". Dziś słynna operetka „Wróg kobiet", wzbudzająca podziw zarówno dla jej walorów, jak i wykonania. W roli głównej W. Szczawiński.

— „**Diabelski jeździec**". Wkrótce wystawiona będzie najsłynniejsza operetka dobie obecnej „Diabelski jeździec" Kalmana.

— „**Carmen" w „Lutni".** W dniu 6 grudnia na zaproszenie kierownictwa „Lutni" świetna śpiewaczka Wanda Wermińska wystąpi w operze Bizetta „Carmen".

— „**Królowa Śniegu**", lodowa władczyni północy wkrótce już pozwoli się oglądać młodym widzom na scenie Teatru „Lutnia". Nasze dekoracje i kostiumy dopełniają artystycznej całości.

KONRAD TRANI 80

ZEMSTA

Barman w milczeniu napełnił kieliszki. Madeleine przełknęła konjak z gestem wytrawnej alkoholiczki. Boże, jakie to obrzydliwe! Ale nie mrugnęła nawet okiem. Z pewnym siebie uśmiechem rozejrzała się po sali. Izba była mała i wąska. Przy brudnych, marmurowych stolikach tłoczyli się goście. Wychudzony muzyk bębnił na pianinie jakiegoś walca. Kiedy przestał, rozległy się natychmiast chrapliwe dźwięki gramofonu. Ściany pokryte były plakatami fabryk piwa i wódek. W kącie wisiały lustra w grubych, złoconych ramach. Krzesła pokryte były czerwonym, wypełzłym pluszem.

— Możnaby ten lokal bez najmniejszych zmian przenieść do Paryża, na Boulevard Raspail — pomyślała Madeleine. — Speluńki całego świata wyglądają jednakowo!

Obiedwie były zmienione do niepoznania. Co się stało z subtelną elegancją Francuzki? Gdzie się podział skromny, ale wyjątkowo gustowny strój szwedzkiej dziennikarki? — Z inicjatywy Madeleine poszły obie do popularnego domu towarowego i zpośród najgorszej tandety wybrały jaskrawe szmatki ze sztucznego jedwabiu.

— Jest to konieczne — powiedziała Madeleine. — Wszystkie nasze suknie, choćby najbardziej zniszczone, wywierają wrażenie zbyt solidne. Proszę mi wierzyć, ci ludzie dobrze się na tem znają.

Najwidoczniej wiedziała, co mówi. W każdym razie, kiedy weszły do baru, nikt nie zwrócił na nie najmniejszej uwagi. Było tu takich typów poddostatkiem!

Madeleine kołysząc się w biodrach, podeszła do lady i wgramoliła się na wysoki stołek.

— Konjak... ale głębszy — powiedziała. — A co dla ciebie?

— Dżyn.

Z wysokości swego stołka ogarniała całą izbę. Przy jednym z pobliskich stolików siedział młody człowiek o potarganych włosach i szklistych oczach. Przed nim stała opróżniona butelka po wódce. Oparł głowę na rękach i wbił wzrok w przeciwległą ścianę. Madeleine dostrzegła jego nieprzytomne oczy i drżące dłonie... Oho, narkoman, który nie ma czego wąchać... zabrakło mu koko!

Rzuciła mu półgłosem kilka słów. Mówiła po angielsku wyjątkowo dobrze, podobnie jak Jenny, mimo to dziennikarka nie mogła rozróżnić ani jednego słowa. Bowiem język podziemi jest międzynarodowy — dla tych, którzy do tego świata należą.

Młody człowiek zwrócił ku niej twarz.

— Wielka kanciapa, nakryli całą ferajnę, buda zaszperowana — usłyszała Jenny. Ale częściowo tylko zrozumiała sens tych słów.

— To pewnie jeden z „bezdomnych" — domyśliła się.

Odpowiedzi Madeleine nie zdołała uchwycić. Posłyszała jedynie słowo „Szczurek", z czego wynikało, że koleżanka z Paryża odważnie zmierza do wytkniętego celu. Znów kilka zdań pofrunęło od stolika do baru i z powrotem. Potem Madeleine zamówiła jeszcze jeden koniak i rzuciła na stół monetę oraz banknot. Jak na cenę koniaku było tych pieniędzy o wiele za dużo. Jenny z ciekawością obserwowała bieg wypadków. Madeleine wyciągnęła brudną chusteczkę i hałaśliwie wytarła nos. W chwilę potem podszedł do lady młody człowiek i niewielka koperta, podobna do tych, jakie używane są do pakowania „kogutków", powędrowała z chusteczki do jego dłoni.

Młody człowiek wrócił do stolika, przez ułamek sekundy manipulował koło nosa, potem wstał, nacisnął na czoło cyklistówkę i opuścił bar. Obydwie kobiety podążyły za nim. Kiedy znalazły się na ulicy, Madeleine podeszła do niego.

— Potrzeba mi Szczurka, mam do niego ważną sprawę — powiedziała cicho.

Młody człowiek znów zażył kokainy i wyraźnie jego oprzytomniał.

— Daj mi jeszcze śniegu — powiedział chciwie.

— Mozc ci dam, ale odpowiedz na moje pytanie: wiesz, gdzie jest Szczurek?

— Widziałem go ostatnio w niedzielę w naszej budzie. Wczoraj nakryli Rudego Billa... — kokainista mówił coraz prędzej. Jennynie rozumiała dalszych słów.

— Pojutrze przyjdę tu jeszcze raz — powiedziała wreszcie Madeleine stanowczym głosem. — Muszę koniecznie pomówić ze Szczurkiem.

Potem wyjęła z torebki banknot i dała go mężczyźnie, który natychmiast pobiegł z powrotem do baru.

(D. c. n.)

Radzę nabyć książkę

„Barona Mü hausena podroże na księżyc"

O „Zjawie w „Kurjerze Wil." i... „Tajemniczych podróżach Barmata"

Na podstawie opowiadania technika budowlanego Władysława Zajączkowskiego zamieściliśmy onegdaj historyjkę o „zjawie na cmentarzu żydowskim".

„Słowo", które „ciekawostkom" takim i in. podobnym znacznie więcej niż my uwagi poświęca, nie mogło przeboleć przeoczenia i w niedzielnym numerze zamieściło sążnisty artykuł, pełen wymuszonego „humoru", dezawuujący rzekomo naszą wiadomość. Usiłowało przy tym wmówić czytelnikowi, że „zjawa" ukazała się jedynie i wyłącznie reporterowi „Kurjera Wil.".

„Słowo" posuwa się tak daleko, że w naszym imieniu wyznacza nagrody za odszukanie „bohaterów" naszej notatki. Ta przedwczesna ironia w zestawieniu z umieszczoną w tym samym dniu u nas drugą notatką na ten sam temat p. t. „Zdemaskowany Duch" przypomina popularne przysłowie: „Kto pod kim dołki..." i t. d. Bajeczka o bujdzie nie udała się.

Skoro jednak „Słowo" tak skwapliwie wyszukuje „nieścisłych" informacyj u nas nawet tam, gdzie ich nie ma, nie od rzeczy będzie opowiedzieć coś niecoś w stylu znanego przysłowia o tym, który widzi słomkę w oku bliźniego, a nie dostrzega belki we własnym.

Czytelnicy „Słowa" mogli niedawno przeczytać znacznie charakterystyczniejszą ciekawostkę od „zjawy" na cmentarzu żydowskim. Była ona aż tak frapująca, że niektórym współpracownikom tego pisma spędziła, widać, sen z powiek i przyćmiła zdolność logicznego rozumowania.

Pismo to, które w myśl własnych enuncjacyj zamieszcza ciekawe artykuły i informacje w rubryce „Debaty" (przedruki artykułów i informacyj z inych pism), w numerze z dnia 25 bm. zamieściło artykulik p. t. „Judka Barmat zrobił zawód swym wileńskim wielbicielom". W sposób „plastyczny" artykulik opisywał, jak to „wystrojeni Żydzi i Żydówki z kwieciem w ręku czekali na dworcu wileńskim przyjazdu bohatera krociowych afer w Niemczech, Belgii i t. d. i jak to Judka (skąd taka poufałość pomiędzy współpracownikiem „Słowa" a „królem" oszustów) sprawił im zawód i... w ogóle nie przyjechał...

Gdyby notatka ta ukazała się w dziale humorystycznym—trudno, możnaby ją było potraktować jako nieudany witz, lecz trzy szpalty, tłustym drukiem, w dziale informacy miejskich (zawsze takich ścisłych?)...

Doszukiwać się prawdy w tej wiadomości byłoby śmiesznym. Powtórzymy za „Słowem": „prawda aż w oczy kole"...

Na tym jednak nie koniec. Ponieważ jedno z pism wileńskich ironizowało na temat tego „spotkania", reporter „Słowa" postanowił brnąć dalej po raz obranej ścieżce i... sądząc, że rozwałkowanie tego kawału (bowiem tylko jako kawał primoaprilisowy można było tę wiadomość potraktować) zamieścił we wczorajszym „Słowie" nowy „twór" inwencji reporterskiej p. t. „Tajemnice podróży Barmata".

„Słowo" pisze: „Na temat rzekomej (co to? dezawuacja własnej wiadomości?) podróży Barmata do Wilna i krajów bałtyckich, krążą rozmaite wersie. Gdzie krążą? W jakich sferach? W „Słowie"!

„Barmat — pisze dalej „Słowo" — miał nawiązać kontakt z pewną wileńską firmą eksportową" (jaką firmą? Jak się ta firma nazywa?) w celu założenia w Wilejce „centrali eksportu na całą Europę" (oho!). Może wyznaczyć nagrodę za zdemaskowanie tej firmy?

Przytaczanie tekstu elaboratu in ekstenso wystawiłoby cierpliwość czytelnika na bardzo ciężką próbę. Nie uczynimy więc tego.

Autorowi zaś „tajemniczych podróży Barmata" radzimy nabyć głośną książkę „Barena Mülhgauzena podróże na księżyc". Są znacznie ciekawsze od „tajemniczych podróży Barmata" i dałoby się z nich „wykroić" bardziej rewelacyjne „szlagiery"... (c)

Zdążył już nabyć złoty zegarek

Aresztowanie oszusta

Wywiadowcy zatrzymali wczoraj Władysława Szczepulanisa (Ś-to Jańska 11), który pod pretekstem wyrobienia posady państwowej p. M. Łauntientowi (Raduńska 25), wyłudził od niego 300 zł.

W czasie rewizji w mieszkaniu Szczepulanisa znaleziono część wyłudzonych pieniędzy. Za resztę zdołał on nabyć złoty zegarek, który zakwestionowano.

Szczepulanisa osadzono w areszcie.

Będą siedzieli

W sobotę z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu na Łukiszkach członków bandy złodziejskiej braci Leona i Rubina Gabelisów, Józefa Bernia kowicza oraz pasera Salomona Chajeta, którzy dokonali w mieście 14 kradzieży mieszkaniowych. (c).

Gwałtowna zwyżka bezrobocia

Miniony tydzień przyniósł dalsze zwiększenie isę bezrobocia na terenie m. Wilna. W ciągu ub. tygodnia bezrobocie zwyżkowało o blisko 100 osób. Obecnie Wilno liczy przeszło 6.000 bezrobotnych.

Nowe agencje pocztowe

Z dniem 2 stycznia 1938 r. uruchomi poczta agencję pocztowo-telekomunikacyjną 3 stopnia Ołtusz, w powiecie brzeskim. Agencja połączona będzie z urzędem pocztowym w Małorycie. Godziny urzędowania: 8—12 i 15—18.

Z dniem 2 stycznia 1938 r. uruchomi poczta agencję telekomunikacyjną 3 stopnia Zanarocze w pow. postawskim. Agencja połączona będzie z pocztą w Kobylniku. Godziny urzędowania wedle kategorii „L".

Poświęcenie domu KPW w Turmontach

W miejcowości pogranicznej Turmonty odbyła się uroczystość poświęcenia nowozbudowanego domu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. W uroczystości tej wzięły udział delegacje kolejowe, — KOP oraz przedstawiciele władz kolejowych na czele z dyr. PKP w Wilnie inż. Głazkiem.

Nowopoświęcony dom kolejarza powstał wysiłkiem wspólnej pracy i ofiary kolejarzy wileńskich.

W domie tym odbywać się będą imprezy oświatowe, przedstawienia, odczyty oraz zebrania KPW.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

Bank Gospodarstwa Krajowego

zawiadamia, że w myśl § 16 statutu przeprowadzono w dniu 23 listopada 1937 roku

LOSOWANIE

8%-wych Listów Zastawnych Emisji II—VII, 8%-wych Obligacyj Budowlanych Emisji I—III

wraz ze skonwertowanymi na $5^1/_2$% na zasadzie ustawy z dnia 20 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 115, poz. 950) Odcinkami powyższych emisyj

i

skonwertowanych na $4^1/_2$% na zasadzie tej ustawy 8% i 7% Listów Zastawnych wymienionych emisyj, zabezpieczonych Pożyczkami Ziemskimi,

następnie

6%-wych Listów Zastawnych emisji VIII i 6%-wych Obligacyj Budowlanych Emisji IV,

wreszcie

$4^1/_2$ i 4% Listów Zastawnych

b. Banku Krajowego, przejętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Wykazy numeryczne wylosowanych odcinków zawiera „Monitor Polski" Nr. 274 z dnia 27.XI 1937 r. Tabele losowań mogą zainteresowani przejrzeć względnie podjąć w Centrali lub Oddziałach Banku.

Wypłata należności za wylosowane odcinki odbywać się będzie, począwszy od dn. 31 grudnia 1937 r. w Centrali Banku w Warszawie i oddziałach prowincjonalnych.

Oprocentowanie wylosowanych odcinków ustaje z dniem 31 grudnia 1937 r.

Emisjami b. Banku Krajowego administruje Oddział Banku we Lwowie, dokąd należy się zwracać bezpośrednio w sprawach dotyczących listów zastawnych tych emisyj.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1. Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35; Lida, ul. Górniańska 8; Baranowicze, ul. Staszica 13. Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz millimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło